REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ZIELONA 7. TEL. 310.

stron 20 stron

CENA 85 groszy.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

ROK IV. KRAKÓW, DNIA 30 LIPCA 1924 ROKU. NR. 31.

Maraton. — Kulminacyjny punkt Olimpjady.



Grupa czołowa.

Na marginesie skandalu warszawskiego.

Szanowny Panie Redaktorze! W imię bezstronności upraszam łaskawie o umieszczenie w swem poczytnem i doprawdy bezstronnem piśmie tych kilku kartek prawdy, rzucających światło na skandal, wynikły na meczu Hakoah — Polonja w Warszawie dnia 23 lipca br.

Mecz Hakoah — Polonia był jednym wielkim skandalem sportowym i to skandalem przygotowanym. Jeszcze kilka dni przed zawodami prasa codzienna rzucała obelgi tak w stronę Hakoahu, jak i organizatorów meczu. „Gazeta Poranna" kolumny całe zapełniała insynuacjami pod adresem gości. „Żydzi chcą utworzyć nowe falangi Machabeuszów! Chcą odrodzenia fizycznego, aby im tem łatwiej przyszło opanowanie Polski! Kto śmiał dopuścić Hakoah do propagandy w stolicy? Kto są ci panowie, co pomagają Żydom w budowaniu Judeo Polski?" Oto kwiatki z wielkiego artykułu naczelnego Nr. 201 „Gazety Porannej". Nic też dziwnego, że atmosfera przed meczem była naładowana elektrycznością. Każdemu wiadomem było, że mecz gładko nie pójdzie. Cały antagonizm narodowy, rasowy i wyznaniowy został przeniesiony na boisko Agrykoli.

Nareszcie wychodzą drużyny na boisko z sędzią... p. Bednarskim. Komu wpadło na myśl wysłać tego pana na podobny mecz, niewiadomo, w każdym razie było to prowokacją. Publiczność zobaczywszy p. Bednarskiego (słynnego zwycięzcę meczu Legji z Makkabi krakowską), nabrała przekonania, że odniesie zwycięstwo Polonja.

Gra się rozpoczyna. Podam kilka charakterystycznych momentów. Lekka przewaga Hakoahu, lecz wszystkie zakusy gości broni... sędzia, odgwizdując urojone spalone. Gracze wyprowadzeni z równowagi. Rozpoczyna się gra ostra, lecz jeszcze nie brutalna. W tej fazie gry sędzia gwiżdże, gdy gracz Polonji kładzie się na ziemię, reszta go nie obchodzi. Gracze Hakoahu zdenerwowani są do najwyższego stopnia. Obustronne foule. Sędzia stronniczy. Lewy pomocnik gości wykłada piłkę Häuslerowi, sędzia gwiżdże (bez powodu), Häusler na to nie zważa, mija Szmidta i fałszem strzela w róg. Sędzia bramki nie uznaje, natomiast chce wykluczyć Häuslera za nieposłuszeństwo. Scysja słowna, Häusler pozostaje, gra toczy się dalej. Nemes jedzie z piłką do bramki, Szmidt rzuca mu się pod nogi, Nemes pada, gubi piłkę, usiłuje wstać, lecz Szmidt nie puszcza go i trzyma mocno za nogę. Nemes woła sędziego, ten nic. Teraz już niema mowy o grze, gracze załatwiają porachunki. Z lewej strony Polonji słychać pod adresem Häuslera „żydowska świnia!". Häusler przez swego kapitana daje o tem znać sędziemu, lecz ten nie chce na to reagować, ponieważ sam tego nie słyszał. Nie pomaga i akademickie słowo honoru Nemesa. Podobne epitety poczynają się sypać częściej i oto w 35' Häusler rzuca w odpowiedzi „gauner" (łajdak). Sędzia, aczkolwiek sam tego nie słyszał, wyklucza Häuslera. Gra toczy się jeszcze kilka minut. Pauza.

Podczas przerwy Hakoah proponuje zmianę sędziego, na co zgadza się także Polonia. Słynny Schaffer chce sędziować, lecz p. Bednarski nie chce ustąpić. Wreszcie Schaffer proponuje objęcie funkcji sędziego autowego, lecz i z tych panów żaden nie chce ustąpić. Po półgodzinnej przerwie Hakoah wraca na boisko, p. Bednarski prowadzi grę nadal, lecz po 5' jest zmuszony zakończyć zawody z powodu ciemności i nadciągającej burzy.

Tak zakończył się pamiętny mecz Hakoah — Polonia. Mecz, któremu przyglądało się 15.000 widzów, wśród których, dzięki usilnej propagandzie prasy żydowskiej, znajdowało się 7.000 ludzi, nie mających pojęcia o futballu. Ci już zwolennikami piłki nożnej napewno nie zostaną. I dziwić się tu, że dyrektorowie gimnazjów nie pozwalają uczniom grać w futball?!

Ciekawie oświetla rzecz „bezstronna" prasa warszawska. Goniący za senzacją „Ekspres Poranny", nie podając wcale wyniku zawodów, odmawia Hakoahowi wogóle pojęcia o grze. To samo czyni „Gazeta Poranna" z tą jednak różnicą, że gdy Ekspres pisze, że publiczność zachowywała się bardzo spokojnie, „Gazeta Poranna" podaje: „Zachowanie się Hakoahu odpowiadało ściśle zachowaniu się publiczności". Panowie recenzenci! Ktoś z was nie był na meczu? Natomiast o p. Bednarskim głucho. Jedynie „Kurjer Poranny" pisze: „Sędzia p. Bednarski, miał słuszność po swojej stronie, posiada jednak zamało rutyny meczowej". Jednem słowem, dobrze zrobił, że sędziował stronniczo (inaczej Polonja przegrałaby), powinien był jednak lepiej to zamaskować. Mimo wszystko tacy znawcy futballu, jak pp. Sobolta i Strzelecki, wyrażają się o Hakoahu pochlebnie.

Najlepiej jednak będzie posłuchać opinji p. Schaffera, króla piłki nożnej, obecnego na tym meczu. W wywiadzie z „Naszym Przeglądem" oświadcza on między innemi: „Przewaga Hakoahu była zbyt widoczną, by nie zrozumieć, o co w danym razie chodziło".

P. Seeman, kierownik sekcji piłki nożnej Amatorów wiedeńskich, mówi współpracownikowi „Naszego Przeglądu": „Jestem zdania, że materjał ludzki w polskich klubach jest doskonały, sędziów natomiast, zupełnie nie posiadają. Niektórzy z nich demoralizują ten świetny materjał sportowy, ucząc go grać tak, jak to się nigdzie nie praktykuje. Sędzia nie może i nie powinien ad hoc stwarzać sobie własnych reguł i metod gry. Istnieje przecież regulamin międzynarodowy, obowiązujący jednakowo we wszystkich krajach. Szkoda wielka, że mecz tak poważny powierzono tak niezdolnej osobie".

Nemes, kapitan Hakoahu mówi: „Przyjechaliśmy do Polski, by pokazać nasz sposób gry, jak również naszą klasę międzynarodową. Grywaliśmy już na wielu boiskach Europy, mieliśmy do czynienia z różnymi ludźmi, ale takiego sędziowania, jak na naszym meczu z Polonją, jeszcze nigdy i nigdzie nie mieliśmy. Wolelibyśmy sędziego idjotę, byleby był nieudolny dla obu stron, lecz ten pan pozwalał sobie zbyt wiele. Taki sędzia — to wstyd!"

Sz. Panie Redaktorze! Odmawiając meczowi, jako takiemu, wszelkich wartości sportowych, posyłam tych kilka uwag w imię bezstronności. Pewien odłam prasy sportowej i niesportowej oświetla skandal ten tendencyjnie, zadaniem mojem jest więc uświadomienie publiczności niewarszawskiej, jak się rzecz istotnie miała. Bo każdy, kto był na tym meczu obecnym, wie, kto tu winę ponosi, publiczność, dowiadująca się o tym skandalu z pism politycznych, będzie w błędzie. Niema się zresztą czemu dziwić, że prasa prawicowa oświetla skandal ten tendencyjnie, wszak chodzi jej nie o grę, o wartość sportową zawodów, lecz o walkę narodowościową. Dzienniki te tak przygotowały część publiczności do meczu, że miało się wrażenie, jakoby się było świadkiem „wojny świętej", lub w każdym razie czegoś podobnego.

Obecnie grozi „Gazeta Poranna", że nie dopuści do meczu Hakoahu z reprezentacją Warszawy, bo byłby to skandal nad skandale. Mimo wszystko mecz ten ma się odbyć we środę.

Rzeczą WOZPN. jest teraz wejrzeć w tę sprawę i nie kompromitować honoru stolicy. Jaką opinię o naszych stosunkach zawiozą ze sobą Amatorzy i Hakoah

Z turnieju tennisowego w Katowicach. 1) Gra podwójna panów. Dr. Juliusburgier i Dr. Jaretzki przeciw Dr. Haliński, Smith. 2) Pna Serche (Katowice), znakomity materjał tennisowy, 3) Dr. Boniecka (Kraków) mistrz. Lwowa.



do Wiednia? A wy panowie z „Gazety“ szczujcie sobie dalej, lecz nie wnoście swej zgniłej atmosfery do naszego, będącego w stadjum rozwijania, sportu! Wstyd i hańba! Pora z tem skończyć.

Warszawa, 25 lipca 1924. *(k. k.)*

Szanowny Panie Redaktorze! Jako stały czytelnik Jego poczytnego pisma, ośmielam się Go najuprzejmiej prosić o łaskawe zamieszczenie w najbliższym N-rze następującego faktu.

Będąc na meczu Hakoah — Polonja dn. 23 bm. byłem świadkiem, jak kilku czynnych graczy z II-giej drużyny K. S. Warszawianki, między innemi pp. Braun I., Mänch, Hahn, Fijałkowski, oraz Ejsmond, siedząc na trybunie krzyczeli: „precz z Żydami, precz z Hakoahem“, wyjąc i gwiżdżąc przytem na wzór Antków z Powiśla. Zaznaczam, iż pp. powyżsi byli w kostjumach sportowych (z wyjątkiem p. Ejsmonda), gdyż mieli przedtem przedmecz z Polonią II. Na zwróconą sobie uwagę panowie ci niedość, że nie zaprzestali, ale zaczepki swe zwracali już nie tylko do graczy, ale także do sąsiadów swych (Żydów) na trybunie.

W nadziei, że Sz. Pan, choć w streszczeuiu powyższy fakt opublikuje, kreślę się z poważaniem

Warszawa, 24 lipca 1924. *I. B.*

Szanowny Panie Redaktorze! Zechciej Sz. P. w swem poczytnem piśmie, ogłosić list stałego czytelnika, w sprawie bardzo aktualnej.

Ostatni skandal, który miał miejsce na meczu Hakoah — Polonja, odzwierciedla poziom sportowy niektórych panów, zajmujących wysokie stanowiska w dziedzinie sportu stolicy, w całej jego nagości. Pomijając szykany Kollegjum Sędziów w stosunku do drużyn żydowskich, nie można przemilczeć faktu, który się niebawem odbije głośnem echem zagranicą. Wydelegowanie p. Bednarskiego na mecz powyższy było nietylko prowokacyjnem, ale wprost ubliżającem dla 15.000 osób, które mecz ten przyszły oglądać. Teraz dopiero staje się jasnem, dlaczego Kollegjum Sędziów oszczędzało p. Bednarskiego prawie przez rok (po meczu Makkabi (Kraków) — Legja), a na mecz Hakoah — Makkabi (Warszawa), wydelegowało najlepszego bezsprzecznie sędziego Warszawy p. Mandla. Podobne traktowanie sprawy przez Kol. Sędziów jest niżej wszelkiej krytyki i aż nadto mówi o antysemickim nastroju owych panów. P. Bednarski przez rozstrzygnięcia swe dowiódł, że miejsce jego może być wszędzie, tylko nie na meczach, gdzie potrzebni są ludzie bezstronni, a nie prowokujący postawą swą i aroganckiem zachowaniem się. Wówczas, gdy 15.000 publiczności widziało, jak Szmidt na polu karnem chwycił Nemesa za nogę i przewróciwszy go trzymał prawie 2 minuty, p. Bednarski tego nie widział i rozumie się odgwizdał, ale offsid. Podobne rozstrzygnięcia miały niejednokrotnie miejsce, co deprymitująco podziałało na graczy Hakoahu, jak również na niektórych graczy Polonji. Brak słów, aby przedstawić ogrom nienawiści loży prasowej i niektórych graczy do Hakoahu, a gdy Polonja wychodzi na boisko loża prawie chórem dopinguje ją „nie dajmy się“.

Ciekawe tylko, jakiego zdania jest o tem wszystkiem p. Hamburger, którego zapewne dotyczą niektóre okrzyki nienawiści względem jego rasy. Najlepiej okrzyki owe odbiły się o ucho i ambicję p. Szmidta, który dnia tego, będąc w swoim żywiole, nietylko wyraził się niejednokrotnie do Nemesa „parszywy żydzie“, ale używał wyrazów, nie nadających się wprost do powtórzenia. Przez zachowanie swe niejednokrotnie już dowiódł, że nie może on mieć za kolegę klubowego p. Hamburgera.

Racz przyjąć Sz. P. Redaktorze wyrazy szacunku dla Siebie i pisma Jego od stałego czytelnika.

Warszawa. *„Sołtys“.*

Mało kto spodziewał się ujrzeć na zawodach Polonia-Hakoah widowisko sportowe. Atmosfera tak była przesycona elektrycznością, że piorun paść musiał. A butelką lejdejską była prasa szowinistyczna. Tłum chciał ujrzeć w walce dwóch drużyn, walkę polityczną, walkę rasową. Taka już jest psychologja demosu. Wszystko i wszyscy żyli myślą: Jaka rasa zwycięży? Nastrój 15-stotysięcznego tłumu dosadnie ilustrowały demonstracyjne brawa i przeciągłe gwizdy.

Jeden tylko człowiek mógł uratować sytuację i gromadzące się chmury rozpędzić. Tym człowiekiem był sędzia. Jakie też było nasze zdziwienie na wieść, że mecz sędziuje p. Bednarski! Niezrozumiałym dla nas absolutnie jest fakt, że mecz tak doniosłej wagi, powierza się człowiekowi o miernych kwalifikacjach sędziowskich, sędziującemu zwykle mecze B-klasowe, którego też nigdy nie widać na meczach o poważniejszym charakterze. Toteż sądząc z podniecenia tłumu i osoby sędziego, wszystko groziło skandalem.

Ogólny nastrój nie podzielała chyba tylko jedenastka Hakoahu. Nie można przecież tej wiedeńskiej drużynie, która tyle meczów rozegrała w Polsce, która odniosła takie sukcesy, jak żadna drużyna zagraniczna w Polsce (same wielkie zwycięstwa), aby ta w walce z nienajlepszą polską drużyną nadawała tło polityczne.

Polonia postanowiła uzyskać wynik zaszczytny. Jedenastka jej jest w znakomitej formie i wywołuje żywy aplauz swą ambitną i elegancką grą. Niestety nie da się to powiedzieć jedynie o obrońcy Szmicie, który celuje

w grze foul. W pojedynku z Grünwaldem kopie go z premedytacją. Sędzia gwiżdże i dyktuje rzut wolny przeciw Hakoahowi. Takie obrazki powtarzają się, a odgwizdywanie spalonych, które sędzia tworzy w swej bujnej fantazji, powtarza się co chwila, gdy atak Hakoahu zbliża się pod bramkę Polonji. Smid w dalszym ciągu fouluje. Sędzia w dalszym ciągu „nie widzi“. Wreszcie porywczy Häusler rzuca foulującemu wciąż Smidowi słowo: „Gauner“ (łajdak). Sędzia rozkazuje mu opuścić boisko. Wymiar kary stanowczo za surowy, wziąwszy zwłaszcza pod uwagę, że Häusler wyraził chęć przeproszenia Szmida. Lecz sędziemu nie idzie o przeproszenie Szmida, lecz o osłabienie Hakoahu i wydarcie mu zapewnionego zwycięstwa. Rzecz jasna jednak, że dzban póty wodę nosi, póki się ucho nie urwie. Na tak niesłychane sędziowanie jedyną obroną dla drużyny jest zaprzestanie dalszej gry. Hakoah tego nie czyni, ale pertraktuje o zmianę osoby sędziego, którego funkcje zgadzają się objąć pp. Dr. Seeman i Schaffer, bawiący z drużyną Amatorów za boiskiem. Fakt powyższy ilustruje najlepiej, jakie zdanie mieli zupełni bezstronni widzowie o osobie sędziego. Wszystko się jednak rozbija, ponieważ p. Bednarski trzyma się uporczywie swej godności. Hakoah więc rezygnuje, gra dalej, po kilku minutach sędzia odgwizduje mecz z powodu ciemności przy stanie 1 : 0 dla Hakoahu.

Oskarżamy p. Bednarskiego o stronnicze sędziowanie! Człowiek, który tak shańbił sport polski wobec zagranicy, nie powinien nigdy się więcej ukazywać na zielonej murawie. Wiemy jednak doskonale, że jest to głos wołającego na puszczy ze względu na „specyficzne“ stosuneczki, panujące u nas. Specjalnie podkreślić należy niesłychane poprostu w stylu i treści recenzje różnych pism. Podziwiać zwłaszcza należy łzy krokodyle nad osobą „Bogu ducha winnego“ sędziego. Mimowoli cisną się na usta sparafrazowane „słówka“ Boy'a: „Gauner“ w dzisiejszym czasie, ze stosuneczkami w prasie, to panie, gadanie, świętym też zostanie“. *Joter.*

Syki i zgrzyty.

Pierwszy pobyt Hakoahu w stolicy nasunął nam wiele smutnych refleksji, dostarczył dużo krytycznego materjału do uwag najrozmaitszego rodzaju. Przy tej sposobności wystąpiły szczególnie jaskrawo na jaw wszystkie bolączki naszego życia sportowego, obnażono za jednym zamachem najboleśniejsze rany, będącego jeszcze w stadjum początkowego rozwoju organizmu sportowego.

I jeśli znaleźli się naiwni optymiści, którzy sądzili, że te rany są już zagojone, że sprzeczności, które rozdzierały i uniemożliwiały istnienie i postęp naszego ruchu sportowego w okresie jego tworzenia się i formowania, z biegiem czasu zostały załagodzone i wyrównane — to ostatnia gościna „najlepszego zespołu żydowskiego“ musiały ich pozbawić wszelkich złudzeń na ten temat, ostrzec, że jeszcze wszystko zostało po dawnemu, zwrócić ich nadzieje ku przyszłości, ku nowemu pokoleniu, które może potrafi całe nasze życie urządzić inaczej, przywrócić ład i porządek w dotychczasowe stosunki, wyrównać sprzeczne pojęcia.

Bo sport, jako jedna z dziedzin życia codziennego, nie da się żadną miarą wykluczyć z całokształtu zagadnień, z życiem ludzkiem związanych, z całego splotu zjawisk społecznych. Oddawna sport przestał już być zabawką i rozrywką tłumów i stał się już (nie u nas wprawdzie) kwestją socjalną.

Zbyt daleko może zboczyliśmy, chcemy jednak, wracając do tematu, wyjaśnić, nim przejdziemy do szczegółów, iż zastanawiamy się tak względnie szeroko nad bytnością Hakoahu nie dlatego bynajmniej, iż Hakoah „jest niezwyciężoną dotychczas drużyną żydowską“, „chlubą narodu żydowskiego“, „pionierem odrodzenia fizycznego wśród Żydów“ etc., etc., ani dlatego nawet, by sportowo stał występ Hakoahu tak wysoko, gdyż przyznaję, iż pod tym względem stoją „zawodowi Amatorzy“ znacznie wyżej i oni nam więcej dali, im więc by się należał ten rozdział. Czynimy to z takich pobudek, które jeśli nie są jeszcze zupełnie jasne, staną się niemi, jak sądzimy, po przeczytaniu następującego. A teraz zaczynamy po porządku.

Jeszcze na kilka tygodni przed przyjazdem gości wiedeńskich zatrąbiono we wielki róg na alarm. Zrobiono taki huk, że ludzie poprostu ogłupieli. Poruszono taką maszynę, której drgania musiały z konieczności z samego rozmachu dotrzeć do najodleglejszego konta. Udział swój w tem „przygotowawczem“ dziele miała niemal cała żydowska prasa, która robiła to dla celów, nietylko jej wiadomych. Naturalnie podchwyciła to część prasy polskiej, ta rynsztokowo-ludożercza, która stale czyha na podobne okazje, powtarzając poraz niewiadomo który, w sposób ani mniej, ani więcej obrzydliwy to, co zawsze w podobnych wypadkach powtarza. Dość, że atmosfera była „odpowiednia“. Na szczęście tylko cała ta praca pism groszowych, czy dwugroszowych, nie dała rezultatów „pożądanych“.

A Hakoah doznał takiego przyjęcia, które nietylko jego zaskoczyło, ale którego napewno nie dozna zwycięska drużyna olimpijska, wracając do kraju ojczystego. Bo też nie ograniczono się nawet do uznania przyjazdu Hakoahu do Warszawy za wielkie święto sportu żydowskiego, a zrobiono z tego zdarzenie niemal dziejowe, poszczególnych ludzi przedstawiając jako bohaterów narodowych. Zresztą o tem przyjęciu będą mówić i poza Warszawą.

Zainicjonowany był ten cały huk przez sfery polityczne, które aż tak „serdeczcie“ wzięły w opiekę „swój“ Hakoah, iż na spotkanie jego wysyłały posłów i senatorów, którzy ze sportem nic wspólnego nie mają. Sfery te swoją Makkabi warsz., wegetującą im pod nosem, czy Bar Kochbą, walczącą z takiemi trudnościami, lub wogóle nawet sportem żydowskim, jako takim, nie zajmowały się nigdy i nim się nie opiekowały. Teraz więc przez to wszystko nadały imprezie całej piętno wybitnie polityczne. Nikt chyba nie będzie je „podejrzywał“ o to, że nagle zrozumiały, jakie znaczenie ma wychowanie fizyczne dla narodu i ludzkości i zapragnęli podjąć w tym kierunku gorliwą akcję.

Szkodliwość więc działalności tych panów leży w tem, że przyjazd Hakoahu, który mógł, wśród Żydów przynajmniej, odegrać wielką rolę propagandystyczno-sportową, odegrał rolę propagandy polityczno-narodowej

Nie było to nawet pozbawione pewnego momentu komicznego. Trudno bowiem wyobrazić sobie takiego Eisenhoffera, który (czego mu zresztą osobiście za złe nie mamy) w barwach żydowskich występuje od kilku dni zaledwie, w roli i z miną... bohatera narodowego. Zamykano oczy z pewnych stron na to i na wiele innych rzeczy.

Dla nas Hakoah w obecnym stanie rzeczy nie jest ideałem, który można stawiać młodzieży żydowskiej za wzór. Nie wolno zapominać, czego może powyżsi panowie nie wiedzą, nie znając się na podobnych sprawach, iż Hakoah jest drużyną, daleką od amatorstwa czystego, iż gracze jego rekrutują się w przeważającej ilości ze wszystkich centrów piłkarskich Europy.

A teraz przejdźmy do meczu Hakoah — Polonja. Szczegółami natury sprawozdawczej nie będziemy się

zajmowali, to już zapewne zrobił na innem miejscu ktoś inny. Zajmiemy się stwierdzeniem tego, kto ponosi winę wielkiego skandalu, jaki miał tam miejsce. Według naszego zdania winę ponoszą zarówno Hakoah, jak i sędzia. Hakoah może nawet w większej mierze. U pierwszorzędnej, według europejskich pojęć, drużyny, jaką Hakoah bezsprzecznie jest, musiał zadziwić brak subordynacji względem orzeczeń sędziego nawet niesprawiedliwych. Nie może bowiem nawet znakomita drużyna zagraniczna zapomnieć o tem, że sędzia jest najwyższą instancją na boisku, od której chwilowo przynajmniej niema apelacji. Ciągłe zwracanie uwagi sędziemu, protesty i targi świadczą ujemnie o dyscyplinie zespołu. Wreszcie dwukrotne przerwanie gry nie powinno było żadną miarą nastąpić; stało to w rażącej sprzeczności z przepisami dobrego tonu i taktu, oraz było wielkiem lekceważeniem rekordowej ilości widzów, tak sympatycznie względem gości usposobionych, których bardzo wielka część poraz pierwszy oglądała boisko.

Osobny rozdział w tej skandalicznej historji należy zapisać na konto sędziego. Swoją drogą dziwić się wypada. dlaczego Kol. Sędziów kierownictwo takich zawodów, na które ze słusznych powodów ostrożności wezwano „korpus“ policji z komisarzem na czele, złożono w tak nieodpowiednie ręce. P. Bednarski wyrobił już sobie swem dotychczasowem sędziowaniem opinję człowieka, nie znającego przepisów, na co się wszyscy godzili i nadal godzą po oglądaniu jego wręcz fałszywych orzeczeń na owym meczu, oraz człowieka bez energji, potrzebnej zwłaszcza w takich wypadkach, na co się wszyscy tylko dotychczas godzili. Część zaś prasy, o której później, orzekła po zawodach inaczej.

Tego jednak, co pokazał p. Bednarski, tej pozy, jaką on przybrał, tej upartości zaciętej, tego wreszcie braku ambicji, która nakazywała ustąpić przy wyraźnej woli jednej i milczącej zgody drugiej strony, tego nie można nazwać energją. To była poprostu bezczelność, której nie pozwoliłby sobie względem żadnej drużyny polskiej, czy zagranicznej, a na którą „mógł“ sobie jednak tylko pozwolić względem drużyny żydowskiej.

Co do Polonji trzeba zaznaczyć dla ścisłości tylko, że specjalnie „po chamsku“ zachowywał się tylko Szmidt, który całe zajście w grubjański sposób sprowokował, drużyna jako całość foulowała może więcej, niż zawsze, nie wykroczyła jednak przez cały czas z ram. Zarzuciłby jej można tylko zbyt bierne stanowisko, jakie zajęła wobec wypadków. Takie stanowisko jest wprawdzie bardzo wygodne, ale nie licuje ono z rolą gospodarzy, specjalnie zaś gościnnych gospodarzy.

Słówko osobne należy się prasie warszawskiej ze względu na to, jak osądziła wypadki powyższe. Prasa warszawska jest naogół objektywną względem gości wogóle. Nie umiała jednak zdobyć się na krztę bodaj objektywizmu wobec żydowskich gości. Nie uwzględniono tego, że jest to zespół o sławie kontynentalnej, a widziano tylko Żydów i to zadecydowało o stosunku. Podczas gdy prasa żydowska starała się trochę przynajmniej oddać prawdę, prasa polska i to wszelkich odcieni przemilcza bezceremonialnie wszystko, co mogłoby w części usprawiedliwić postępek Hakoahu, zaprzecza faktom, które oziały się w oczach tysięcznych tłumów, inne rzeczy natomiast wyolbrzymia. Zbytecznem byłoby silić się na odtworzenie tego, co pisano z pominięciem wszelkiej przyzwoitości. Stosunki jeszcze widać i w dziedzinie sportowej nie dojrzały na tyle, aby możliwem było zgodne współżycie i długo musi jeszcze potrwać, nim to nastąpi. *Aleksy.*

Nasz korespondent warsz. przedstawia przebieg i przyczyny skandalu inaczej, niż świadkowie naoczni, korzystający z naszych łam. Że sędzia, gospodarze, widzowie i działacze sportowi nie byli i nie zachowali się zupełnie objektywnie, to nie ulega wątpliwości, ale że drużyna Hakoah, o ile myśmy ją poznali na innych meczach, jeszcze w latach ubiegłych, nie posiada bezwzględnej dyscypliny boiskowej i gracze jej nie zawsze się po sportowemu zachowują, to jest faktem. Ale nie są oni wyjątkiem. Jest wiele takich drużyn. Z tego jeszcze nie wynika, aby zrobić z meczu publicznego, mającego być propagandą sportu, widowisko, w którem nie sportowe elementy, ale polityczne, poprzedziwszy akcję agitacją antagonistyczną, sport i boisko sportowe użyły dla swoich celów, z którymi sfery sportowe nie chcą mieć nic wspólnego, wyeliminowały bowiem już dawno wszelkie niesportowe sprawy ze swego programu. Akcja polityczna, sprzeczna z zasadami sportu, prowadzona na początku sezonu w Krakowie przeciw drużynom niemieckim, znalazła słuszną i godną odpowiedź w sferach sportowych Krakowa. Akcja antysemicka, również sprzeczna z zasadami sportu, przeciw Hakoahowi wiedeńskiemu, prowadzona jeszcze przed meczem, winna była i w sferach uświadomionych, zorganizowanych sportowców warszawskich, znaleźć oddźwięk odpowiedni (vide protest publicystów sportowych w Krakowie). Obecnie nie może ulegać wątpliwości, że ta agitacja antagonistyczna, z punktu widzenia sportowego zupełnie bezpodstawna, wytworzyła nieodpowiednią, niezdrową i niesportową atmosferę także na samym meczu. Widzowie wedle swych okularów podzieleni na 2 obozy, sędzia w warunkach ciężkich, naładowanej elektrycznością atmosfery, rozstrzyga pod wpływem przymusu psychologicznego, goście zrażeni i skrzywdzeni, protesty i niezadowolenie, skutek — skandal na boisku i na widowni, a w następstwie w prasie krajowej i zagranicznej. Że silniejszemu Hakoahowi wystarczała sprawiedliwość sędziego i że nie mógł on protestować bez przyczyny, jest logicznie jasnem. Że te protesty były może zbyt rażące i nieformalne (nie zawsze przez kapitana), to jest wytłumaczalnem. Że jednak gospodarze i działacze sportowi nie umieli, a może nie chcieli wpłynąć na uspokojenie i zażegnanie tego niesportowego nastroju, to jest karygodnym skandalem. — Red.).

M. T. K. zdobył definitywnie mistrzostwo Węgier za r. 1924.

Wiedeńska Hakoah została w Łodzi, Warszawie, Wilnie i Białymstoku niezwykle owacyjnie przez żydowskie sfery sportowe i społeczne przyjętą.

Makkabi berneńska zrewanżowała się niedawno za klęskę z Židenice, pokonując go 3:2. Dwie bramki strzelił Opata (dawniej MTK).

TKS. (Toruń) pobił Posnanię 5:1 w Toruniu.

W zawodach hippicznych w Lucernie pierwsze miejsce uzyskała Polska.

Hanke z ŁKS. otrzymał pisemne zwolnienie z tego klubu, będące w posiadaniu Pogoni lwowskiej.

Nowe wybory do Sekcji futbal. Cracovii, odbyte w ub. miesiącu, dały następ. wynik: Dr. Hładij kierownik, Matuszecki zastępca, Kałuża sekretarz i referent drużyn młodszych, Mirocki skarbnik, Kubiński gospodarz boiska, Berger referent drużyn zagranicznych, Dr. Alfred Lustgarten zast. ref. drużyn zagr., członkowie: Kowalski, Izdebski. Uderza brak Dra Józefa Lustgartena. Jak nas informują, przeciwnikami jego byli członkowie drużyn młodszych.

Makkabi berneńska gra z początkiem sierpnia br. w Łodzi z ŁKS-em.

Z Olimpjady.

W semifinale na 1500 m. w pływaniu na Olimpjadzie przybył 1-szy Charlton (Australja) przed Arne Borgem Szwecja).

Waterpolo na Olimpjadzie. Czechosłowacja — Grecja 6 : 1, Hollandja — Szwajcarja 7 : 0.

Mistrzostwo świata w zapasach wagi muszej zdobył na Olimpjadzie Finlandczyk Pilajamaski. W wadze piórkowej zwyciężył Reed (Amer.).

Dwóch Taylorów biegaczy ameryk. było na Olimpjadzie. Jeden rekordzista światowy na 400. m. z płotkami, drugi na 400 m. w biegu płakism. Nie są oni nawet spokrewnionymi.

Szwajcarzy Imbach i Martin udowodnili na Olimpjadzie, że styl przecież nie jest wszystkiem. Twardy trening i serce do walki, to oznacza czasami, przeważnie znacznie więcej.

Dla zwycięzcy biegu maratońskiego, Steenroosa, nie był nawet na Olimpjadzie przygotowany wieniec laurowy, którym się zawsze na wszystkich dotychczasowych igrzyskach zdobiło zwycięzców tego kulminacyjnego punktu programowego igrzysk atletycznych.

W biegu maratońskim na Olimpjadzie brało udział 3 weteranów. Steenroos ponad 40-letni, 54-letni czeski oficer Husatko. Steenroos biegnąc swój 26 km. spotkał się z nim na jego 16 km. nadto stary Kohlemainen. U nas w 30 roku nie „wypada" już biegać ?!

Na Olimpjadzie zdobyto obok wielu nowych rekordów olimpijskich i światowych, także naturalnie jeszcze więcej krajowych.

Amerykanin Buker, który startował na Olimpjadzie na 1500 m., nie posiada wcale prawej ręki, którą stracił na wojnie. Startował bez protezy. (Ile to argumentów wytoczyli niektórzy nasi „publicyści" sportowi przeciw naszemu Śliwie, który gra w futball z prawą protezą i dobrze. — Red.).

Kilku policjantów odznaczyło się na Olimpjadzie. Np. Nokes (Anglja), Mac Grath (Amer.), Lind (Szwecja), Sköld (Szwecja), Mac Donald (Amer.). Przeważnie są to „młociarze" (do rzutu młotem).

Finlandja zdobyła na Olimpjadzie wszystkie biegi na dłuższe dystanse.

Upały na Olimpjadzie były czasami tak okropne, że z powodu nich w czasie biegów przyszło do ciężkich wypadków, zemdleń, zasłabnięć i porażeń. W czasie biegu na 10 km. z przeszkodami połowa atletów odpadła z powodu zupełnego wyczerpania. Niektórych (np. Wide, Rostas i Sipila) musiano wprost z bieżni zawozić do szpitali, gdzie się ich stan naturalnie natychmiast poprawił.

Na Olimpjadzie zdobyła Ameryka 12, Finlandja 11, Anglja 3 pierwsze miejsca.

Finnowie stosowali w biegach na Olimpjadzie systematycznie taktykę wyczekiwania. Błąkali się gdzieś na końcu i zabierali dopiero głos, gdy bieg miał się ku końcowi i zwyciężali we finale.

Szwajcar Schaeres, który w biegu na 800 m. odegrał na Olimpjadzie poważną rolę, startował w nieswoich, za wielkich bucikach, swoje bowiem zapomniał zabrać. I takie rzeczy się zdarzają.

Bieg pływacki maratoński w Paryżu był jednym z najbardziej interesujących imprez na wodzie. Start 5 km. ze wsi Corbeil. Meta w Paryżu 220 yardów od mostu Ludwika Filipa. Wszystkie na strece leżące miejscowości i mosty były oświetlone i iluminowane. 62 letni francuski pływak Paulus był jednym z najstarszych ze startujących. Gazeta sportowa „L'Auto" ufundowała wspaniałą nagrodę.

Sensacją w waterpolo na Olimpjadzie było zwycięstwo Węgrów nad Anglją. Węgrzy grali znakomicie i choć natrafili w 1 rundzie odrazu na najsilniejszego przeciwnika, wygrali nieznacznie, ale zasłużenie 7 : 6.

Ritola (Finlandja) i Christiernson (Szwecja) przebywali i wyszkolili się w Ameryce przed Olimpjadą. Ameryka liczyła na nich. Wrócili oni jednak do swej ojczyzny i startowali w jej barwach i dla jej sławy.

Klasyfikacja końcowa w zapaśnictwie na Olimpjadzie: 1) Finlandja 62 pkt., 2) Szwecja 22 pkt., 3) Estonja 17 pkt, 4) Francja 10 pkt., 5) Węgry 9 pkt., 6) Norwegja 6 pkt., Danja, Norwegja i Egipt po 3 pkt.

Mimo całej sympatji dla Amerykanów, którzy w Paryżu dostarczyli nietylko świetnych rekordzistów, ale nasłali też tysiące turystów z pełnemi kieszeniami dolarów, wyczuć się dała pewna ogólna antypatja Francuzów przeciw Jankiesom, którzy mieli tę czelność pokonać Francuzów nawet w rugby. Wszystko było w Paryżu przeciw Ameryce. Cały świat sportowy walczył przeciw Ameryce. I Ameryka zwyciężyła.

Ameryka zdobyła na Olimpjadzie 1 miejsce w tennisie w singlu pań i panów. W meczach finalnych obecną była królowa hiszpańska. Richards (Amer.) pokonał Cocheta (Francja) 6 : 4, 6 : 4, 5 : 7, 4 : 6, 6 : 2. Helen Wills (Amer.) pobiła Valtto (Francja) przy wielkiej przewadze.

Gimnastyczne igrzyska na Olimpjadzie zostały już zakończone. Duńczycy byli mocno oklaskiwani. W popisie szampjonów brali udział Czesi z 5 ciu gimnastykami. Po popisie odbył się bankiet drużyn reprezentacyjnych. Wzniesiono flagi zwycięskich państw. Mistrzostwa indywidualne w gimnastyce zdobył Tukeli (Jugosł) 110·34 pkt. na 118, 2) Brasak (Czechosłow). 110·32, 3) Porena (Jug.) 110·31 pkt. Ogólna klasyfikacja w konkurencji gimn. jest następ.: 1) Włochy, 2) Francja, 3) Szwajcarja, 4) Jugosławja, 5) Ameryka, 6) Anglja, 7) Finlandja, 8) Luxemburg. (Czechosłowacja ustąpiła).

Weissmüller utrzymał na Olimpjadzie we finale pływackim na 100 m. dla panów rekord światowy w czasie 59 sek.

Skoki z trampoliny i nurkowanie na Olimpjadzie: 1) White (Am.) 9 pkt., 2) Fall (Am.) 11$^{1}/_{2}$ pkt., 3) Pikston (Am.) 16$^{1}/_{2}$ pkt.

Pływanie na 100 m. dla pań na Olimpjadzie: 1) Lakie 1'12·4 s., 2) Wehselau (Am. Haway) 1'12·8, 3) Ederle (Am.) 1'14·2.

Pływanie 100 m. na plecach dla pań na Olimpjadzie: 1) Bauer (Am.) 1'23·2, 2) Harding (Ang.), 3) Riggin (Am.) 1'28·2.

Pływ. 4x200 m. zdobyli na Olimpjadzie Amerykanie w 9'33·4, stawiając nowy rekord światowy, 2) Australja, 3) Szwecja, 4) Japonja, 5) Anglja.

Skok nurkowy pań na Olimpjadzie 1) Smitt (Am.) 10$^{1}/_{2}$ pkt., 2) Bäcker (Am.) 11 p., 3) Oecel (Szwecja) 16$^{1}/_{2}$ p.

Ogólna klasyfikacja w pływaniu na Olimpjadzie: 1) Ameryka 217 p., 2) Szwecja 58 p., 3) Anglja, dalej Australja, Francja, Belgja, Japonja, Danja, Węgry, Nowa Zelandja, Szwajcarja, Hollandja, Czechosłowacja, Austrja, Luxemburg.

Waterpolo na Olimpjadzie. Mecz Ameryka — Belgja, powtórzony z powodu reklamacji Amer., wygrała ponownie Belgja 2 : 1. W meczu o trzecie i czwarte miejsce pobiły St. Zjednocz. Szwecję 3 : 2.

Węgierski mistrz szermierki, Posta, został w stadjonie olimpijskim przez włoskich oficerów spoliczkowanym i pobitym.

We finale na 1500 m. w pływaniu styl dowolny zwyciężył na Olimpjadzie Charlton (20'06·6), 2) Arne Borg 20'41·4, 3) Beaurepaire 21'48·4 (Australja), 4) Hatfield 21'55·6 (Anglja).

Finał na 400 m. w pływaniu dla pań zdobyła na Olimpjadzie niespodziewanie Norellius (Amer.) 6'02'6, 2) Wainwright (Amer.) 6'03·2, 3) Ederle (Amer.) 6'04·2, 4) Moleworth (Anglja) 6'25·4.

W skokach z wieży zwyciężył na Olimpjadzie Cavel Eve (Australja), 2) Jansson (Szwecja), 3) Blart (Anglik), 4) Knight (Amer.).

W waterpolo na Olimpjadzie pobili Szwedzi niesłychanie wysoko Hiszpanję 9:0, Czechosłowacja — Irlandja 4:2, Belgja — Węgry 7:2 (Węgrzy odpadli zatem), Francja — Hollandja 6:3.

Największym konkurentem Polski w hippice na Olimpjadzie jest Ameryka.

Nasi lekkoatleci zostali w Paryżu przyjęci przez tamt. Radę miejską w obecności posła polsk. w Paryżu p. Chłapowskiego, oraz sprawozdawców pism sport.

Olbrzymią owację urządzono po biegu maratońskim Finlandji, 3 miljonowemu krajowi, a takie wspaniałe tryumfy zdobywającemu. W tej owacji najgoręcej uczestniczyli formalni zwycięzcy, Amerykanie, czcząc z całem należnem dżentelmeństwem swego moralnego zwycięzcę w Paryżu.

„Potrzebujemy 100 litrów mleka dziennie dla naszej fińskiej ekspedycji olimp. lek. atletycznej" powiedział Nurmi, fenomen finlandzki.

„Przed każdemi zawodami jem cytrynę" powiedział Paddock, fenomen amerykański.

Po Paryżu odbywają się poolimpjady lek. atl. w Londynie, Stockholmie, Chrystjanji, Frankfurcie, Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie, Pradze i t. d.

Na początku i na końcu Olimpjady lek. atl. powiewala chorągiew finlandzka. Mimo, iż pod względem cyfrowym, punktowym, pierwsze miejsce zajęła Ameryka, a drugie Finlandja, uchodzi ostatnia za moralnego zwycięzcę Olimpjady. Ameryka bowiem zdobyła 12 pierwszych miejsc, mimo olbrzymiego liczbowego uczestnictwa, Finlandja zaś aż 11 mimo znacznie mniejszej ilości startujących.

Piękny rys Anglików. Pierwszą czynnością zawodnika angielskiego na Olimpjadzie przed i po biegu, bez względu na zwycięstwo, czy przegraną, była wymiana serdecznego uścisku dłoni ze wszystkimi swymi konkurentami.

Wiele zarzutów i niezadowolenia ściągnęła na siebie organizacja biegów, każąca zawodnikom dwa razy dziennie, lub dwa dni z rzędu startować do ostrych i wyczerpujących biegów.

W biegu maratońskim powszechną - uwagę zwracała wspaniała forma i tempo przy finiszu Anglików i Kanadyjczyków.

W pływaniu na 200 m. na piersiach zwyciężył we finale Skelton (Ameryka) w 2'56·6 przed Decombe (Belgja) 2'59·2, 3) Hirschbaum (Amer.), 4) Linders (Szwecja), 5) Wyss (Szwajcarja).

We finale waterpolo zwycięża Francja Belgję 3:0 (1:0). Bramki strzelili Desmetre 1. Padou 2. Sędzia Anglik faworyzował Francuzów.

Finał skoku dla panów 1) White (Amer.), 2) Dedjardin (Amer.), 3) Pinkston (Amer.), 4) Lindmark (Szwecja), 5) Cavel Eve (Australja), 6) Helquist (Szwecja), 7) Oberg (Szwecja), 8) Valasz (Czechy).

Wioślarka. Czwórka ze sternikiem. 1) Anglja 7'08$^{6}/_{10}$, 2) Kanada, 3) Szwajcarja, 4) Francja. Dwójka ze sternikiem. Hollandja bije Francję. Dwójka bez sternika 1) Szwajcarja przed Włochami, Ameryką i Francją. Ósemkę zdobył Uniwersytet Yale (Amer.) w 6'35$^{4}/_{10}$ przed Kanada—Torronto, za nimi szły Włochy i Anglja.

Ogólna klasyfikacja w wioślarce olimp. Ameryka 33, Szwajcarja 32, Anglja 27, Francja 21, Hollandja 12, Włochy 12, Kanada 10, Australja 3, Brazylja 3 punkty.

Kultura sportowa członków T. S. „Soła" w Oświęcimiu. Szan. Redakcjo! Prosimy o umieszczenie poniższego:

Dnia 6 lipca 1924 odbyły się na boisku T. S. „Soły" w Oświęcimiu zawody przyjacielskie między lokalnemi drużynami T. S. „Soła" II — Ż. K. S. „Kadimah" z wynikiem 2:0 (0:0). Sędziował p. Karasiński.

P. Tadeusz Berner, sędzia egzaminowany, członek Wydziału T. S. „Soła", a zarazem profesor gimnazjum w Mikołowie na G. Śląsku, bawiąc, na wakacjach w Oświęcimiu, przybył na boisko w otoczeniu absolwenta seminarjum p. Stefana Kisielińskiego, b. kierownika sekcji piłki nożnej T. S. „Soła" i członka Wydziału T. S. Soła p. Artura Schmelca (Żyda!). Widząc chwilową przewagę Ż. K. S. „Kadimah" p. T. Berner, nie mogąc się pohamować, wrzeszczał „ż y d y p a r c h y", a w ślad za nim jego otoczenie nawoływało graczy do „u b i c i a n ó g t y m ż y d o m".

Stwierdzić, a zarazem podkreślić należy, iż ci, którzy prowodyrami, a zarazem krzewicielami sportu być powinni, sami nienawiść wśród sportowców wzbudzają. Jeżeli „zasady sportowe" wymienionych panów uogólniają się w T. S. „Soła", to wkrótce nie będziemy wiedzieli, czy ich ostatecznym celem jest łamanie nóg Żydom, czy też fizyczny rozwój młodzieży.

Wydz. ŻKS Kadimah w Oświęcimiu.

Krążą pogłoski, że Klotz I z krak. Jutrzenki ma zaniedługo grać w barwach lwowskiej Hasmonei. Wedle innych wersji nosił się on zamiarem objęcia posady trenera w Makkabi włocławskiej. (Oj! te pogłoski! Red.).

Zdaje się, że z meczów DFC (Praga) - Jutrzenka wzgl. Makkabi (Kraków) nic nie będzie. Czy się DFC namyślił, czy też Jutrzenka — niewiadomo.

Prasa lwowska podaje tylko wyniki z meczu Pogoń-Simmering (Wiedeń), nie zamieszcza jednak sprawozdań „z powodu nietaktownego zachowania się funkcjonarjuszy i niektórych członków wydziału Pogoni na boisku względem przedstawicieli prasy".

Reprezentacja Uruguayu odbędzie dopiero w sezonie przyszłym tournée po Europie. Rząd Urug. daje 2000 pesetów subwencji.

Am. Kl. Sp. z Król Huty zblamował się ostatnio złą organizacją przyjęcia wiedeńsk. Florisdorfu.

Polonia warszawska grała przeciw Amatorom wiedeńskim swój 200-ny mecz.

W zlocie krak. Sokoła, odbytym 28 VI. br. w Zakopanem, brało udział 1500 sokołów i sokolic. Obecnym był polski sztab generalny i przydzieleni do niego oficerowie francuscy. Wieczorem po zlocie zaprodukował oddział góralski Sok. zakopiańskiego tańce góralskie na rynku w Zakopanem w oświetleniu pochodni i wielkiego ogniska.

Sokół krakowski przygotowuje się do obchodu swego 40-lecia, połączonego ze zlotem dzielnicowym. Zlot ten ma podobno przewyższyć zlot grunwaldzki, przyjadą bowiem wszystkie dzielnice w olbrzymiej liczbie.

Polska Finlandja, mecz międzypaństwowy, odbędzie się definitywnie 10. bm. w Warszawie. Sędziować ma Zenisek z Pragi.

Dwa zwycięstwa.

Pojęcie sportu (mowa tu o futballu) jako „sztuka dla sztuki“ już prawieże nie istnieje. Sport ideowy traci grunt pod nogami. Profesjonalizm tryumfuje w całej pełni. I tryumfuje nietylko w tych krajach, gdzie już uprzednio w ukryciu istniał, lecz także i w tych, gdzie do niedawna nic o nim nie wiedziano, albo zaledwie słabe symptomy były widoczne. Profesjonalizm staje się poprostu zjawiskiem codziennem, nieuniknionem. Wstyd, utrzymujący go dotychczas w ukryciu, zniknął nagle. Jednem słowem: handlowi międzynarodowemu przybyła nowa branża. Ze wszech miar dziwnem wydaje się to, że zawodowstwo wzrosło się w ostatnich czasach nagle w większości krajów, gdzie futball kwitnie, do niebywałych rozmiarów. Niezawodnie jest tegoż zjawiska przyczyna.

Nie trzeba zbytnio umysłu natężać, by sobie przypomnieć, co się działo na ostatnim, olimpijskim Kongresie Fify. Fakt ten, bezsprzecznie doniosły w swych następstwach, minął bez należytego, jak na to zasługuje, echa. Oto p. Hugo Meisl, potentat futballu austrjackiego, „odważnie“ oświadczył wszem, wobec i bez ogródek, że w Austrji piłka nożna jest nawskróś profesjonalistyczną. Zdawałoby się, że po takiem, aż nadto „szczerem“ oświadczeniu, powstaną silne protesty, wytworzy się zwarta opozycja i Fifa poweźmie konkretne i zaradcze kroki, celem zapobieżenia złemu. Stało się jednak „cokolwieczek“ inaczej, niż każdy logicznie rozumiejący człowiek mógł przewidzieć. Fifa, wbrew wszelkim oczekiwaniom ograniczyła się tylko do przyjęcia oświadczenia p. Meisla, do wiadomości. Takie stanowisko kongresu wobec zagadnienia profesjonalizmu, równa się jego aprobacie. Nic zatem dziwnego, że profesjonalizm z powodzeniem się rozwija i przybiera z dnia na dzień charakter żywiołowy.

Mówiąc o zwycięstwie zawodowstwa trudno milczeniem pominąć tryumf amatorstwa, chociaż stanowią one silne kontrasty. Mimowoli da się oba te zwycięstwa porównać. Podczas, gdy tryumf profesjonalizmu jest tryumfem spaczonych, dzięki warunkom bytu powojennego, instynktów ludzkich, zwycięstwo amatorstwa na obecnej Olimpjadzie symbolizuje czystość i piękność ducha człowieczego. Zwycięstwo profesjonalizmu jest nawskróś materjalistycznem, tryumf amatorstwa nawskróś moralnym.

Oto jaka niezgłębiona przepaść leży między obydwoma temi zwycięstwami. Perspektywy piłki nożej trudno przewidzieć, w każdym razie oczekujemy ewolucji.

Warszawa. *N. S.*

Przegląd sportowy lokalny.

26. VII. Wacker (Wiedeń) — Jutrzenka 4:3 (3:1). Wacker miał w swoim składzie nie mniej jak 4 graczy z rezerwy, a brakło mu takich graczy, jak Resch, Röscher, Jelinek i Feigl, a więc podwalin druzyny, grał zaś Kabada ostatnio Hertha, oprócz tego grał W. z Jutrzenką swój 4 mecz w 8 dniach. Nikogo więc to nie zadziwi, że z wiedeńskich drużyn, goszczących w bieżącym roku w Krakowie, Wacker w sobotę najmniej się podobał, a do tego trzeba dodać, że w drugiej połowie Jutrzenka była panem sytuacji. Wacker ma dobrą stosunkowo linję napadu, skrzydła posiadały dobry start do piłki. Wana na środku napadu to już nie ten stary dobry były reprezentatywny gracz, pozostała po nim tylko sława. Liebhard nie mógł się jakoś przyzwyczaić do pozycji lewego łącznika, gdyż zwykle grywa w pomocy, Marchöndl średni. Pomoc słaba, jedynie środkowy się od czasu do czasu odznaczał. Obrona stosunknwo dobra, lewy Pellet, aczkolwiek zwykle grywa na lewej pomocy, lepszy od Kolendorfa. Bramkarz słaby.

Jutrzenka grała do pauzy b. słabo, po pauzie zabrała się energicznie do gry, a nawet miała w tej połowie przewagę. Wynik nierozegrany mogła Jutrz. b. łatwo uzyskać. Bramkarz Jutrz. rezerwowy słaby, obrona najlepsza część drużyny, pomoc średnia, Alfus niepotrzebnie kilkakrotnie foulował. W napadzie najlepszy Krumholz, ruchliwy i dobrze się orjentujący, Grünberg na prawym łączniku słaby w tym dniu, Strumpfner na lewem skrzydle zrobiłby drużynie swojej przysługę, gdyby wogóle przestał grać, gra jego przynosi tylko ujmę klubowi.

Gra z początku na środku boiska. Powoli obejmuje Wacker inicjatywę. W 14' Krumholz przedziera się, strzela, zdaje się, że bramka zdobyta, ale słupek stoi na przeszkodzie. W 16' z wolnego za foul Steiglera Wana zdobywa głową 1-go goala. W tejsamej minucie strzela pr. łącznik z podania Wany 2-go goala. W 27' prawy pomocnik Wackeru zawinił rękę na polu karnem. Z rzutu karnego uzyskał Hollender 1 goala dla Jutrz. W 34' uzyskuje Wana 3-go goala. Pauza 3:1 dla Wackeru. Zupełnie niesprawiedliwy wykładnik sił w tej połowie.

Po pauzie ma Jutrz. przewagę nad zmęczonymi już Wiedeńczykami, którzy uzyskują w 26' przez Kabadę 4-go goala, a Jutrz. strzela w 30' przez Grünberga 2 go i w 35' Alfusa 3 go goala. Moc nadarzających się pozycji pod bramką Wackeru Jutrzenka nie wyzyskuje. Sędziował p. Zweig. Publiczności około 800 osób.

27. VII. Wacker (Wiedeń) — Wisła 4:2 (1:1). Wacker w identycznym składzie, jak na zawodach z Jutrzenką, tylko prawe skrzydło zajął nowy gracz Sandmayer, wczorajszy prawo-skrzydłowy Kabada zajął miejsce lewego łącznika, a lewy łącznik pozycję lewego pomocnika. Wisła wystąpiła zaś bez Wiśniewskiego (Nowak), Kaczora (Stopa II.), Krupy (Majcherczyk) i Kowalskiego (Kotlarczyk). Wacker pokazał nam w tym dniu grę o całe niebo lepszą, jak na zawodach z Jutrzenką i był technicznie dobry, jedynie obrona i bramkarz byli słabsi. Napad był bardzo dobry, a pod bramką groźny. Pomoc dobra, zwłaszcza lewy pomocnik i środkowy, obrona i bramkarz bardzo słabi i niepewni. Wisła natomiast w tym dniu rozczarowała, zwłaszcza po ostatnich zawodach z Rapidem, gdzie przecież Wisła pokazała swoje duże pazurki. Niezaprzeczenie był to najgorszy dzień Balcera od czasu gry jego w I. drużynie. Żadnej piłki formalnie napad od niego nie otrzymał i ani razu porządnie nie centrował. Reyman słabszy, jak zwykle, tosamo tyczy się Czulaka, a jedynymi graczami w napadzie byli Adamek i rezerwowy Kotlarczyk, zwłaszcza ten ostatni. Pomoc słaba, Majcherczyk w I. połowie bezradny, pływał po boisku, przez co Gieras dużo ucierpiał, gdyż musiał często za niego wkraczać. Najlepszym stosunkowo był Wójcik. Markiewicz dobry. Stopa II. słaby i niepewny. Bramkarz ponosi lwią część winy w porażce, gdyż dwie bramki powinien był obronić.

Mecz, zakończony wynikiem 4:2 dla Wackeru. Sędzia p. Dr. Lustgarten. (*sr.*).

Makkabi II. — Sparta 1:1, Jutrzenka II. — Legja 2:0 (0:0), Hakoah II. — Hasmonea II. 6:2 (5:1), Hakoah — Hasmonea 4:1 (1:0), Amatorzy II. — Adria komb. 2:1, Amatorzy — Bochnia 3:0 (1:0), Dror — Juhuda 3:1 (2:1), Jutrzenka II. — Hakoah 4:2 (2:2), Wisła II. — Błękitni 5:0, Krowodrza II. — Czarni 6:0. Jutrzenka IV. — Legja II. 3:0 (2:0).

Mistrz. kl. B. Korona — Krakowianka 1:2 (1:1).

Mistrz. kl. C.: Orlęta — Gewira 1:0 (0:0), Pogoń — Błękitni 2:4.

Wspomnienia z Paryża.

II. Problem profesjonalizmu na Kongresie FIFA.

Na rok zatem pozostało wszystko przy dawnem. Członkowie Kongresu nie mogli się pogodzić w tym najważniejszym i najbardziej decydującym punkcie elaboratu, przedłożonego przez p. Seeldreyersa, a mian.: kto ma być uważany za amatora, a kto za zawodowca.

P. Meisl był zwolennikiem takiego zapatrywania, że zawodowcem jest każdy, kto przyjmuje jakiekolwiek odszkodowanie za stracony czas pracy bez względu na to, jak słusznem ono byłoby. System „odszkodowania" daje, jego zdaniem, sposobność do nadużyć i zatrzymanie tego systemu nie oznaczałoby nic innego, jak utrzymanie obecnego pozornego amatorstwa. Obstawał on silnie przy swojem stanowisku i przyznał otwarcie, w jak wielkiej mierze zawodowstwo rozszerzyło się we Wiedniu.

Aż do ostatniego Kongresu byli delegaci dalekimi od jakiejkolwiek myśli uznania zawodowstwa. Jest to znakiem czasu, a nawet nakazem dnia, że Kongres zdecydował się, iż odtąd FIFA kieruje i wspiera amatorski sport futballowy i kontroluje zawodowy futball. Jak i w jaki sposób to się ma stać, to ma być zadaniem najbliższego Kongresu. Wiele godzin obradowało się nad tym tematem. Posiedzenia Kongresu zostały o dwa dni przedłużone, groziło nawet, że potrzeba będzie jeszcze dalszych dni do omówienia tej piekącej kwestji, wreszcie dla zapobieżenia dalszemu przewlekaniu postanowiono, że Kongres w 4-tym dniu swych posiedzeń ma się zakończyć o godz. 12-tej.

Jaka szkoda, żeśmy nie mogli wniknąć w szczegóły elaboratu. Mogłyby przynajmniej zostać załatwionemi wędrówki graczy. 18 związków było obecnych, gdy się miało zadecydować, jaką drogą ma futball kroczyć na przyszłość. Rezultat wykazał, że 9 związków było za łagodniejszem zapatrywaniem na amatorstwo, 9 zaś oświadczyło się za jaknajsurowszem przestrzeganiem tegoż. Wielu uczyniło to, takie było moje wrażenie, z życzliwości dla austrjackiego futballu. Tutaj jednak okazały się praktyczne skutki i sukcesy polityki futballowej p. Meisla.

Jednogłośnie wybrano ponownie p. Rimeta prezydentem. Jest on mistrzem kompromisów i jak mi jeden z jego zaufanych opowiadał, odnosi on również jako prezydent Zw. Franc. wielkie sukcesy jako „grand conciliateur". Ostrup (Danja) i Bonnet (Szwajcarja) zostali znowu wybrani wiceprezesami. Na trzeciego wiceprezesa proponował Johanson Hugo Meisla, wnioskowi temu sekundował Henninger (Szwajcarja). Egipcjanie popierali swego rodaka Wali Paschę. Reprezentant Uruguayu dał wyraz swemu zapatrywaniu, że także Ameryka jest uprawnioną do posiadania mandatu w zarządzie Fify. Głosowano zatem na 3 panów. Hr. D'Qultremont, prezydent Belg. Zw. Futb. otrzymał 40, reszta 50 głosów rozdzieliła się między Wali Paschę i p. Peelem, prezydentem Zw. Futb. St. Zjedn. P. Hirschmana wybrano członkiem honorowym w uznaniu jego 20-letniej pracy we FIFA.

Zanim się rozstaliśmy miałem sposobność w częstych pogawędkach wyłuszczyć p. Rimetowi swoje zapatrywanie na stanowisko biura FIFA. Między innemi zrobiłem go uważnym, że autorytet Fify jest zagrożony, jeśli i nadal będzie się zachowywała tak biernie wobec wypadków i zjawisk ruchu futb. Zasada „let alone", pozwolić minąć wypadkom samym przez się, nie wkraczając z jakąś dyrektywą i kierunkiem, oznacza rozkład Fify i przeszkadza w zapatrywaniu tym, którzy wyrażają się z lekceważeniem o Fifie i przechodzą do porządku dziennego nad wszystkimi przepisami. Od 2 miesięcy nikt się nie ruszył, a jak widzę, nasi sąsiedzi, Austrja i Czechosłowacja, energicznie się wzięły do dzieła i same szukają rozwiązania.

W każdym razie oznacza ten Kongres punkt zwrotny w historji futballu. Gdy się zastanawiam nad dominującemi figurami tego Kongresu, to w pierwszym rzędzie muszę wymienić Hugo Meisla, obok niego Seeldreyersa, urzędującego prezydenta Belg. Zw. Futb., na trzeciem miejscu Delauneya, sekretarza Zw. Franc. i Międzyn. Zw. Futb. P. Johanson, prezydent Szwedzk. Zw., trzymał się na uboczu, jego wyrazem był p. Tissot, szwedzki sportsmen, żyjący w Paryżu, który robił nadzwyczaj dobre wrażenie. Prezydent Norwegów, p. Bergh, był jednym z najpilniejszych członków Kongresu.

Pragnienie porozumienia i przyjaznych uczuć ogarniało wszystkich. Przez przypadek, a może dlatego, żeśmy to uznali za wskazane, siedzieli koło siebie Meisl, Fischer, Malaky, Retschury, Austrja i Węgry. Tuż obok panowie z Czechosł. Zw. Futb., a kpt. Saonlesen, kierownik ekspedycji rumuńskiej, umieścił sobie obok nas swoje krzesło.

Podczas bankietu, urządzonego przez Franc. Zw. Futb. dla uczczenia członków Kongresu, powiedział reprezentant rządu, p. Pathe, że n a j l e p s z y m i d y p l o m a t a m i s w y c h k r a j ó w s ą d o b r z y s p o r t o w c y.

W najlepszej zgodzie omawialiśmy wszyscy interesujące i dotyczące nas sprawy i staraliśmy się usunąć z drogi wszystko, coby utrudniało całkowite zbliżenie.

Niby zimny tusz dotknęło nas, gdy panowie z Czechosłowackiego Zw. Futb. odrzucili delegowanego do zawodów Szwajcarja — Czechosłowacja sędziego Ivancsicsa. Byłem tego pewnym, że zarekomendowany przezemnie Ivancsics sprawować będzie swój urząd zupełnie bezstronnie. P. Obrubański, który miał fungować jako sędzia linjowy, był świadkiem, jak wielkie wzburzenie panowało, aż nareszcie w ostatniej chwili zgodził się poprowadzić te zawody p. Slavik, uznany za najlepszego sędziego francuskiego. Nad naszemi głowami w kabinie słyszeliśmy hałas i deptanie nóg niecierpliwej publiczności. Nakońcu żałowali także panowie z C. S. A. F., że protestowali przeciw Ivancsicsowi.

Jednym z najszczęśliwszych ludzi na tym Kongresie był p. Delauney. On i Johanson zostali wybrani do „Football Board", najwyższej instancji, do której należy zmiana przepisów gry futballowej, a której uchwały obowiązują wszystkie związki należące do Fify. Do tego „Football Board" wysyłają Angielski, Szkocki, Walijski i Irlandzki Związek Futb. po 2 delegatów. Poza tymi 8-ma członkami należą do „Board" jeszcze członkowie, delegowani tamże przez Kongres Fify. „Najgorętsze moje życzenie spełniło się więc, wyborem Kongresu zostałem zatem członkiem Rady Futb.".

Podczas mego 18 dniowego pobytu w Paryżu nie wyszedłem poza ramy naszego ścisłego świata futballowego. Było to prawdziwą emocją wymieniać myśli z przywódcami futballu i przeżyć i zakosztować międzynarodowość sportu. (C. d. n.).

Budapeszt 21. VII. 24. *Inż. M. Fischer.*

P. Inż. Fischerowi z Budapesztu, naszemu czcigodnemu i kochanemu współpracownikowi, zmarła tymi dniami Jego matka. Składamy mu tą drogą wyrazy naszego najserdeczniejszego współczucia. — Redakcja.



Finał biegu na 100 mtr. na VIII. Olimpjadzie. 6-ciu mistrzów przerywa taśmę. Porrit 3-ci, Paddock 5-ty, Abrahams 1-szy, Murchisson 6-ty, Scholz 2-gi.

Maraton.

W upalny, duszny dzień 13 lipca odbył się maraton — gwóźdź Olimpjady. A po trzech niespełna godzinach od strzału startera zatrzepotała na maszcie chorągiew Finlandji, tej moralnej trjumfatorki Olimpjady. Nazwisko zwycięzcy Steenroosa obiegło po całej kuli ziemskiej i długo trwać będzie w historji sportu. Mistrzowie olimpijscy wsławiają się, lecz po latach kilku wyczyny ich giną w pomroce rekordów pobitych, nazwiska ich giną w powodzi nowych nazwisk — wielkich gwiazd... Nazwiska zaś maratończyków po wsze czasy żyją w pamięci ludzkiej, ze czcią się wspomina o ich nadludzkim wysiłku, chyli się kornie głowę przed dokonanym przez nich czynem.

Epopea maratonu, w tak przepiękny sposób rozpoczęta legendą o nieznanym żołnierzu, umierającym z wieścią: Nike! (zwycięstwo!) na ustach, trwa w całej pełni po 25 wiekach przerwy. Tąsamą ścieżką, którą biegł nieznany bohater grecki, biegnie w r. 1896 na pierwszej Olimpjadzie w Atenach potomek jego — Spiridjon Lonys i przybywa pierwszy w czasie 2:55. Czoło pastucha greckiego uwieńczone zostaje laurem, a rząd grecki w hołdzie wyznacza mu pensję tak, jak w kilkanaście lat później naród finladzki składa swemu wielkiemu Hannesowi Kolehmainenowi jako dar narodowy — dobra ziemskie. Louys był biegaczem z bożej łaski. Bez treningów, bez żadnej metody, pokonywa przestrzeń 42 klm. w czasie wspaniałym, w tych czasach, kiedy skok ponad 5 metrów należał do rzadkich wyczynów.

Druga Olimpjada. Paryż, r. 1900. Zwycięża Francuz Touquet w 2:49.

Teraz Amerykanie zwracają specjalną uwagę na maraton. Trening racjonalny i metoda prowadzi do trjumfów. Na trzeciej Olimpjadzie w St. Louis w 1904 r. zwycięża Amerykanin Hicks w czasie 2:54.

Nigdy niezapomniany będzie w dziejach sportu dramatyczny epilog maratonu na czwartej Olimpjadzie w Londynie w r. 1908. Włoch Pietro Dorando, wśród wielkiego aplauzu publiczności wbiega do stadjonu. Przeciwnicy pozostali daleko za nim. Lecz on biegnie już ostatkiem sił, 200 metrów przed bramą maratońską pada wyczerpany. Przyjaciele, patrząc na tragedję bohatera, śpieszą mu z pomocą. Wsparłszy się na ich ramionach przyczołgał się Dorando do mety, lecz zwycięstwo nie zostało mu przyznane. Mistrzem maratonu został poraz drugi Amerykanin Hayes, przybywający do mety w 2 g. 51 m.

Piąta Olimpjada. Stockholm r. 1912. Podczas wściekłego upału i żaru słonecznego rozpoczął się bieg. Zwycięża olbrzymi policjant z południowej afryki, Mac Artur. A jednocześnie w szpitalu dogorywa w męczarniach ofiara tego biegu, Portugalczyk Lacero, umiera w skutek porażenia słonecznego. Poległ na polu chwały.

Po zaciętej walce zwycięża na siódmej Olimpjadzie w Antwerpji w 1920 r. Hannes Kolehmainen. Pierś w pierś walczy z nim zacięcie Estończyk Juri Losman. Jednakże finiszem zapewnia sobie trzykrotny mistrz ze Stockholmu palmę pierwszeństwa w czasie nadzwyczajnym 2:32'35.8.

A w roku obecnym w walce żelaznej woli i hartu ducha stanęły na starcie wielkie gwiazdy maratońskie. Stary Kolehmainen, któremu chyba zostało już tylko nazwisko, opromienione nimbem sławy, Juri Losman, przeciwnik jego z Antwerpji, zwycięzca maratonu w Göteborgu, słynni maratończycy włoscy Alciati, Bertini i Blasi, Amerykanie — Clarence de Mar, Frank Zuna, Mellor, Churchill, Węgier Kiraly, oraz Steenroos i jego niedawny zwycięsca Kyronen. Nie brak było i egzotycznych Japończyków i nadspodziewanie dzielnego maratończyka z odległego Chile — Plaza Rayesa.

Czterdziestokilkoletni weteran Steenroos zdobywa palmę pierwszeństwa w czasie 2:41'22.6. Następni byli 2) Bertini (Włochy), 3) De Mar (Ameryka), 4) Halonen (Finlandja), 5) Ferris (Anglja), 6) Plaza Rayes (Chile), 7) El Onasi (Francja), 8) Kinn (Szwecja), 9) Garrerars (Hiszpanja), 10 Losman (Estonja).

Z powodu upału, oraz nieszczęśliwych wypadków porażenia słonecznego, jakie miały miejsce przy biegu 10 klm. na przełaj, spodziewano się i tutaj tragicznych wypadków. Jednakże los zrządził inaczej. Tylko jeden maratończyk, Anglik Mills, szukać musiał schronienia w aucie sanitarnym z powodu wyczerpania. Rzecz charakterystyczna, że Anglicy zamęczają się zwykle morderczem tempem, jak to zwłaszcza miało miejsce na IV. Olimpjadzie w Londynie.

Zwycięzca Steenroos, podobnie jak Dorando, jest kupcem i posiada w swej ojczyźnie skład maszyn. Wróżą więc Steenroosowi, że po swem zwycięstwie w Paryżu dorobi się wielkiego majątku, jak się dorobił Dorando po swym niezwykłym biegu.

Maraton wymaga długotrwałego i metodycznego treningu przy przestrzeganiu jaknajściślejszej djety i zupełnem abstrahowaniu od tytoniu i alkoholu. Nieregularny tryb życia mści się na maratończyku aż nazbyt. Czy biegacz może stawać do maratonu decydują: jego serce, płuca i wiek. Zawodnika niżej lat 25 komisja lekarska do biegu nie dopuszcza. Trenować należy bieg, trucht i chód na przełaj. Trening na bieżni żużlowej nie daje pozytywnych wyników. Dystans z biegiem czasu należy powiększać: z 5 klm. na 7, z 7 na 10 itd. Kto przebiegnie 10, czy 15 klm. nie jest to dowodem, że przebiec potrafi 42 klm. Siły należy rozłożyć ekonomicznie na cały dystans. Przykład Doranda jest pod tym względem aż nadto wymowny. Początkowo biegacz traci na wadze, następnie jednak objaw ten znika.

O rekordzie maratonu trudno mówić wobec niesłychanej różnorodności warunków, jak aura, klimat, trasa biegu itp. Toteż za rekord maratonu uważa się słusznie najlepszy wyczyn, osiągany na Olimpjadach: Rekordem takim jest wyczyn Hannesa Kolehmeinena 2:32'35.8,

chociaż Szwed Johanson uzyskał był czas lepszy 2:31'12 Clarence de Mar 2:29'40.2.

A u nas?... Palącą kwestję zorganizowania maratonu poruszalismy już na łamach tego pisma... Jakoś dziwnym zbiegiem okoliczności w dwa tygodnie potem miał się odbyć szumnie reklamowany maraton... Wszystko jednak spaliło na panewce.

Powtarzamy raz jeszcze: Fakt, że w dziejach naszej lekkiej atletyki nie odbył się ani razu maraton, jest hańbą dla polskiego sportu! Panowie z PZLA! Cała Polska sportowa zwraca się do Was z okrzykiem: Żądamy maratonu!

Józef Rakower.

W Ameryce istnieje wiele niemieckich drużyn futbal., jak np. w Milwaukee (Wacker, Deutsch. Sp. Kl., Vienna, Athl. Club), w Sheybogan D. Sp. Kl. Wacker zdobył nawet mistrzostwo ligi państw.

Slovan (Wiedeń) rozegrał 12. i 13. lipca w Zagrzebiu 2 mecze, z Concordią 1:0, z Haskiem 3:3.

Grac—Zagrzeb 13. VII. 4:0. Senzacja!

Ostmark (Wiedeń) nie pojechał na planowane tournée do Jugosławji, ale wprost do Sarajewa.

Mistrzostwo Niemiec w piłce ręcznej zdobył Schupo po zaciętej walce z Bresl. Sportfreunde 8:2.

Sędziowie Wied. Zw. pragną założyć własne towarzystwo, celem poparcia swych członków, którzy z powodu swej sport. działalności doznają jakiejś szkody lub wpadną nieprzewidzianie w ciężką sytuację materjalną. Ponadto ma tow. to mieć na celu podniesienie koleżańskości i towarzyskości i założenie sportowych sekcji wszelkiego rodzaju.

H. Nussbaum przybywa do Wilna, gdzie ma trenować drużynę Makkabi. W przeciągu 6 lat od 1915 do 1921 r. zajmował on stanowisko środka pomocy w pierwszej drużynie wiedeńskiego Hakoahu, poczem zaprzestał grać z powodu skaleczenia nogi. Obecnie, według orzeczenia lekarzy, może on już grać. Po trzechmiesięcznym pobycie we Wilnie, gdzie znów będzie się trenował, powróci do Wiednia, ażeby zasilić szeregi Hakoahu. Makkabi wileńskiej przyda się bardzo trening p. Nussbauma.

Dietrich z wied. Rapidu otrzymał mimo dyskwalifikacji pozwolenie na wyjazd z Rap. do Polski.

Drużyna szynkarzy we Wiedniu zmieniła swą nazwę na „Barcelona". „Co za honor, co za cześć"? Ale co za interes?! Plattko napewno się zgłosi niebawem!

WAF. Wiedeń zdeklarował się definitywnie za profesjonalizmem. Wielka walka wewnętrzna poprzedziła tę uchwałę.

Międzynar. Zw. Zaw. Futb. w Europie ma niebawem powstać. Takie pogłoski krążą w poważnych kołach i prasie sportowej Wiednia i Berlina. Pono w Berlinie zgłosić się miało 30 graczy, którzy są gotowi oddać się futballowi zawodowo. Podobno sprawa ta stoi w związku z założeniem nowego klubu Hakoah w Berlinie. Te wersje wyglądają jednak dość nieprawdopodobnie.

Pretensje niektórych zagranicznych drużyn, przyjeżdżających do Polski są śmiesznie wygórowane, a kwoty „wydostawane" zwyczajnem zdzierstwem. Polska jest obecnie eldoradem dla zagranicy, która się z nas śmieje, że tak bajecznie płacimy za... niekompletne garnitury. Wedle kontraktów przyjeżdżać mają I-sze drużyny, a przyjeżdżają mocno naszpikowane rezerwami. Dzieje się to już od początku sezonu wiosennego. W dodatku zarozumiałość niektórych przechodzi wszelkie pojęcie, naturalnie nie oparta na demonstracji boiskowej. Już dość tego przepłacania zagr. drużyn i trenerów, Nie dajmy się więcej wyzyskiwać!



Moment z meczu Slavia—Wisła w Krakowie. Wiśniewski w walce z atakiem Slavii. Fot. Peny.

„Express Sportowy", nowe pisemko ulotne 4-stronicowe, wychodzi niedawno we Lwowie co niedzielę w godzinę po zawodach i zawierać ma wyniki meczów. Naśladowanie Wiednia — bez wartości sportowej.

Węglowski, były gracz Wawelu, potem Legji, następnie Cracovii, gra znowu w barwach Legji warszawskiej.

Drużyna futballowa AZS. Warszawa bawi nad morzem, oddając się z zamiłowaniem uprawianiu wszelkich sportów.

Szydłowski (Pogoń Lwów), lekkoatleta, olimpijczyk, przeniósł się do Warszawy i wstąpił do tamtejszej Polonji.

Halicki (Pogoń Lwów), znany lekkoatleta, przeniósł się do Wilna, występować jednak będzie nadal w barwach Pogoni.

Ostriczek, bramkarz Herthy wied, internacjonał austr., wystąpił z tego klubu i wstąpił do Rapidu.

List z Budapesztu.

MTK. nareszcie mistrzem Węgier.

Było to kwestją prestigu dla MTK wyjść z walki przeciw najlepszej drużynie prowincjonalnej jako zwycięzca. Sz. A. K. stawił mu ubiegłego tygodnia czoło, nie odłożył na bok broni i nie poddał się łasce i niełasce mistrza, lecz walczył do ostateczności i zakończył mecz nierozstrzygniętą. W duszy miał on nadzieję, że w drugiem spotkaniu nareszcie zanotuje sukces. Nie było to wykluczonem, atoli MTK miał się na baczności. Olimpjada nie przeszła bez żadnego wpływu także na sposób gry MTK. Nie musiał Sz. A. K. wcale jechać do Paryża, aby tego samego doświadczyć. Mecze, odbyte przez niego w zimie w Hiszpanji, były dla niego dobrą szkołą.

Była to twarda walka tej niedzieli, w której ani nie szanowano przeciwnika, ani nie było się przez niego szanowanym. Skład MTK był następującym: Kropatchsek, Mandl, Senkey, Weszter, Nyul II., Nadler, Braun, Molnar, Orth, Winkler, Jeny. Szombathely wystawił drużynę dobrze zbudowaną i silną, która nie była skłonną respektować nazwiska o międzynarodowej sławie, w następującym składzie: Weinhardt, Nagy, Prem, Vamos, Szabo, Moritz, Krutzler, Meszaros, Holzbauer, Pohr, Nemet, która uczyni klub swój znanym także poza granice swego kraju. Środek pomocy, „rudy Szabo", jest wielokrotnym internacjonałem, swego czasu grał w reprezentacji Węgier przeciw Polsce w Krakowie (na prawej pomocy 14. V. 1922. —Red.). Weinhardt, Prem, Meszaros, Holzbauer i Krutzler są to nazwiska tutaj równie popularne, jak takowe najlepszych budapeszteńskich graczy.

Nareszcie doszło do tego, że i drużyna prowincjonalna budzi w Budapeszcie zainteresowanie. Każde do dyspozycji będące miejsce było zajęte. I tymrazem nie można było otworzyć dla publiczności całej galerji, roboty adaptacyjne bowiem na placu FTC jeszcze nie są gotowe. Jeśli prace te zostaną przyspieszone, wówczas będą mieli nasi goście z Polski sposobność poznać najbardziej imponujący plac sportowy na kontynencie.

Powracając do meczu MTK — Sz. A. K. chcę jeszcze nadmienić, że zwycięstwo MTK 3:0 było zasłużone. Sz. A. K. miał liczne szanse wykazania z najbliższej odległości (często dochodził aż do samej bramki) swej umiejętności także w bramkach, lecz w ostatniej chwili tracili jego gracze pewność siebie, a może był to brak pewności strzału? Dwa razy przygotował Orth pozycję do bramki (jego samego nie dopuszczono do strzału), podał on Jeny'emu, który w 17' i 50' umiał te dobre piłki zużytkować. Tuż potem podwyższa Braun ilość bramek do 3.

Już w pierwszych minutach II. połowy musiał MTK stawić się przeciwnikowi w zupełnie innem zestawieniu. „Hiszpańska szkoła" żądała swych ofiar. Orth skontuzjonowany statystował na pozycji lewego łącznika. Kręgosłup drużyny, Nyul II., ciężko pokaleczony, musiał się bezczynnie przypatrywać grze na prawem skrzydle, zamiast grać w środkowej pomocy. Molnar zastępował lewego pomocnika, Braun grał na prawym łączniku. I to właśnie jest siłą MTK., że jego gracze posiedli ogólne techniczne wyszkolenie futbal. i bez szkody mogą być przestawiani.

4 tygodnie conajmniej spoczywa futball w Budapeszcie. Spokój ten panuje jednak tylko na boisku, przy zielonym i białym stoliku jednakże tem gorliwsza wre praca.

Ostatnie posiedzenie plenum Związku odbyło się 18. bm. pod kierunkiem ustąpionego prezydjum. Część narad obejmowała kwestja, jakby się tu móc ochronić przed wędrówką graczy. Na wniosek Dra Fodora uchwalono przypomnieć Austr. i Czesk. Zw. dotyczące punkty zawartego między nimi a Węgrami kartelu, na podstawie których mogą dane związki udzielić zezwolenia gry przywędrowanym graczom tylko za zgodą drugiego związku, z którego gracz występuje. Powołał on się na aferę Opata (MTK) i Eisenhoffer (FTC). Nadto zawnioskował MTK przez Dra Fodora, ażeby gracze emigrujący zagranicę otrzymywali zezwolenie gry dopiero po 6 miesiącach. Zarząd uchwalił nie udzielać obecnie żadnemu graczowi pozwolenia gry, lecz trzymać te podania w ewidencji i udzielić zezwolenia dopiero po 6 miesiącach po zapytaniu odnośnego związku, w którego obrębie emigrant chce grać.

Na porządku dziennym tegosamego posiedzenia był również referat o Kongresie Fify (niestety nie było mi danem uczestniczyć w tem posiedzeniu), dotychczas bowiem nie miałem sposobności wyjaśnić członkom plenum, że także p. Delauney, gener. sekretarz Fify, stoi na stanowisku, że każdy związek ma prawo żądać także od zagranicznych związków takiej ochrony przeciw wędrówce graczy, jakiej udziela u siebie w domu swoim towarzystwom. Gracz, przybywający z prowincji do Budapesztu, może dopiero po 6 mies: grać w swem nowem towarzystwie.

Co będzie jednakowoż, jeśli tamte związki nie uszanują uchwały Węg. Związku? Czy wówczas Fifa ujmie się za nami? Jest to kwestja, czekająca na rozwiązanie.

Tej soboty tj. 26 bm. nastąpią nowe wybory Zarządu. Z podwójną energją muszą przywódcy zabrać się do wydobycia węgierskiego futballu z jego niebezpiecznej sytuacji.

Sprawia mi zawsze prawdziwą radość, gdy mogę donieść o meetingach sportowych, organizowanych przez Rob. Tow. Fiz. Wych. Towarzystwo to postawiło sobie za cel popieranie sportu masowego, każdy pracownik, fizycznej czy umysłowej kategorji, może brać udział w jego zawodach. Między uczestnikami widzieliśmy robotników żelaza, kelnerów, handlowców, urzędników etc. Nasz olimpijczyk w chodzie, Mihaly Fekete, który własnym kosztem przybył z Ameryki do Ojczyzny, aby móc brać udział w Olimpjadzie w barwach swego kraju, produkował się poraz ostatni przed swoim powrotem do Ameryki. Robotnicy, którzy w sporcie szukają i znajdują rozrywkę, stanowią uzdrowienie tej klasy społecznej.

Dziś i jutro kulminacyjnym punktem zainteresowania jest atletyka. Goście z Ameryki mają nam pokazać swą sztukę. Entuzjastyczna młodzież nie omieszka ich dokładnie zaobserwować, jak to właściwie się dochodzi do obalenia rekordów. Paryż pouczył nas, że czynnikiem najmiarodajniejszym w uzyskiwaniu wielkich sukcesów nie jest styl.

Kierownik fińskiej gwardji olimpijskiej wyraził się, zapytany przez jednego Włocha, o treningu: „My wierzymy w indywidualność w sporcie. Podstawę indywidualności stanowi moralny charakter". Tylko przy wielkim moralnym charakterze można uzyskać w sporcie wielkie sukaesy.

21. VII. 1924. *Inż. M. Fischer.*

Poświęcenie nowej trybuny lwowskiej Pogoni odbyło się 13. lipca br. przed zawodami Pogoń—Amatorzy (Wiedeń). Trybuna ta może pomieścić 1700 osób.

Żyd. Zw. Czechosłow. zasuspendował Makkabi z Berna i Hakoah z Ołomuńca, ponieważ powyższe tow. do wyznaczonego terminu 1. VII. b. r. nie oddaliły ze swych towarzystw graczy nieżydowskich.

Przegląd mistrzostw klasy B. okręgu lwowskiego.

Z czego zarządy Klubów kl. B. byt swych drużyn utrzymują, jest zagadką. Publiczność lwowska, zbyt jednostronna i wymagająca, nie uczęszcza na mecze, gdy nie grają jej pupile. Już i w A. klasie na meczach Czarnych i Lechji daje się zauważyć znikoma wprost ilość widzów, na najważniejszych zaś zawodach o mistrz. kl. B. przeliczyć można widzów na palcach.

Zupełnie natomiast inaczej ma się stosunek ten w innych miastach, gdzie frekwencja publiczności na meczach nawet C. kl. (Kraków, Łódź) sięga w tysiące(?) ma zaś to ten skutek, że kluby te, stojąc materjalnie dobrze, stale wykazują podniesienie poziomu gry.

Czyż Sparta, AZS., Jutrzenka tak dalece od poziomu sportowego innych okręgów pozostają? Znikoma frekwencja odbija się na grze naszych drużyn B. klasowych ujemnie, gracze uprawiają zawody swego klubu z apatją, często-gęsto też uciekają się do niedozwolonych środków, które jedynie publiczność napiętnować może, sędzia zaś nie zawsze jest w stanie zapobiec.

I tylko dlatego nie mamy we Lwowie narybka, zniechęceni bowiem do gry piłkarze, prędko obrzydzają sobie ten sport i z listy czynnej przechodzą do passywy. Niech więc publiczność nasza przejdzie się czasami i przedpołudniem na boiska i bytnością swą doda nieco animuszu graczom młodym, a z pewnością i u nas odkryją Czulaków, Duźniaków i t. d.

Również i LZOPN. powinien ze swej strony podjąć inicjatywę rozszerzania horyzontu B. klasy i za przykładem Budapesztu i Wiednia, a nawet Krakowa, urządzać częściej zawody reprezentacji B. i C. klas. klubów.

Klasa B. lw. okręgu podzieloną jest na 3 grupy (1 podgrupa) i oddzielną grupę rezerw klub. A. kl. Stryj, Sambor, Przemyśl tworzą I. grupę, Stanisławów, Tarnopol II-gą, Lwów III cią jako dwie podgrupy.

Pierwsza faza mistrzostw kl. B. ukończona; nie dała ona żadnych niespodzianek, faworyci zostali mistrzami swych grup: w I. gr. Pogoń (Stryj), w II-giej Sokół (Stanisławów), w III-ej Sparta po ciężkiej walce z AZS. i Biali. W grupie rezerw dotychczasowy mistrz Czarni ll. ustąpił swe zaszczytne miejsce Pogoni ll. Następna faza, to rozgrywki kwalifikacyjne o przejście do A kl. i zejście do C. kl. Kto z nich wyjdzie zwycięsko dziś jeszcze trudno przewidzieć, naszym typem jest Pogoń stryjska, ten wieczny lecz pechowaty kandydat A. klasy. O spadek do C. kl., o ile nie zostanie ratyfikowaną uchwała podwyższenia jeszcze B. kl. do 15 klubów, walczyć będą: Rob. Kl. Sp. i Metal ze Lwowa, Korona z Sambora i Kresy (Tarnopol), względnie Hakoah, Stanisławów. *Scharg.*

Przegląd sportowy krajowy.

Z Wilna. 20. VII. Wilja — Makkabi 3:2 (3:1). Towarzyskie te zawody nie wyglądały jednak wcale jako takie, dzięki przejściu zbyt ostrej gry Wilji w brutalną. W 13' dyktuje sędzia wolny za trzeci krok bramkarza, z którego Makkabi zdobywa bramkę przez Słockiego. Od tej chwili do przerwy gra Mak. apatycznie, zupełnie nie tak, jak w pierwszym kwadransie. Wilja przejmuje inicjatywę i przeprowadza jeden atak za drugim i już w 25' wyrównuje przez Leszczyńskiego, a wkrótce uzyskuje 2-gą bramkę, strzeloną ręką przez gracza Mak. W 2' później pada 3-cia bramka dla Wilji ze strzału Czekaja. Gra w II. poł. staje się brutalną ze strony Wilji, chociaż stos. bramek jest 3:1 na jej korzyść. W 10' mimo protestów ze strony kapitana Wilji usuwa sędzia z boiska Leszczyńskiego. Gra otwarta, w ataku częściej Wilja. W 35' zostaje ubity Lukman, sędzia zupełnie słusznie przerywa grę, ażeby go znieść z boiska. Nie podoba to się Nikołajewowi, który głośno to wyraża i za okrzyk „sędzia kalosz" zostaje z gry wykluczony. Gra przenosi się na połowę Wilji, Makkabi zyskuje jeszcze drugą bramkę z karnego przez Kugiela. Sędzia p. Kaswiner, za mało energiczny, nie potrafił utrzymać gry w granicach przyzwoitości. Rogów 6:2 (4:1) dla Wilji.

We Wilji stosunkowo mało zatrudniony był bramkarz Wirokiro, obrona Podkuliński-Dołgopolenko (rez.) dobra. W pomocy Mierzejewski dobrzy, Misiura ślicznie krył skrzydło. Lepiarski stał się zanadto ostrożnym. W ataku b. dobra, doskonale rozumiejąca się para (lewy łącznik i skrzydło) Nikołajew-Leszczyński, zachowali się jednak b. niesportowo. Cukanow na środku i Oświęcimski na pr. skrzydle, jak zwykle, dobry. Na pr. łączniku zagrał po kilkutygodniowej przerwie Czekaj. W zawodach tych przejawiła się znów u Wilji jeszcze w tym roku nieobserwowana brutalność w grze.

U Makkabi dobre było trio obronne, Rutsztejn, Magids i Słocki, obaj obrońcy grali o wiele lepiej, niż na kilku ostatnich meczach, kiedy uderzał u nich brak pewności w strzałach. W pomocy b. dobrym był lewy, Szmukler, najlepszy bodaj na boisku. Kugiel dobry, chociaż jest on przemęczony i powinien zarzucić chęć popisywania się umiejętnością bezproduktywnego „kiwania" kilku przeciwników na jednem miejscu. Prawy pomocnik, Lukman, b. słaby. W ataku prawoskrzydłowy Tewelewicz dobrze był kryty przez Misiurę, a jednak częstokroć w I. połowie stwarzał niebezpieczne sytuacje pod bramką Wilji. Lewy, Kunin, jest jeszcze stanowczo za słaby i młody i do I. drużyny nie nadaje się, zadawalająco grał tylko w ostatnim kwadransie. Trójka środkowa, Bastacki, Wajsow, Łuński, niezgrana i nierozumiejąca się.

Makkabi II — Wilja II 1:0. Przedmecz ten trwał tylko 25', poczem Wilja zeszła z boiska wskutek nieporozumienia pomiędzy swymi graczami, świadczącego niezbyt pochlebnie o karności drużyny. Sędziował p. Bankiewicz. Rogów 2:0 dla ładnie grającej Makkabi. *L. R.*

Z Kowla. 19. VII. Sparta (Lwów) — W. K. S. Kowel 1:2 (0:2), 20. VII. 2:0 (1:0). Ładne wyniki dla W. K. S-u.

Z Różyszcz. 19. VII. Makkabi — Hasmonea I B (Łuck) 2:1 (0:0). Zachowanie się publiczności iście „hiszpańskie".

Z Łucka. 20. VII. Hasmonea I a — Hasmonea I b 6:0 (0:0). Zawody powyższe były jednym z punktów programu uroczystości, poświęconych pamięci Herzla. Sam mecz był nieciekawy, prowadzony w ospałem tempie. Sędziował p. Juniczman. Publiczności 700 osób.

Ze Sarn. 13. VII. Hasmonea — Hasmonea (Równe) 0:12 (0:6). Mistrz. kl. C.

Z Równa. 19. VII. Sparta (Wilno) — Sokół 0:1 (0:0), 20. VII. 0:4 (0:3).

19. VII. Orkan (Warszawa) — Hasmonea 1:1, 20. VII. 3:4 (1:1). Zaszczytne wyniki dla drużyn rówieńskich, szczególnie dla C-kl. Hasm., która zdołała pokonać jedną z lepszych B-kl. drużyn Warsz. B-kl. Sparta

(Wilno) nie pokazała nic nowego, uległszy dwukrotnie Sokołowi. Fama głosi, że Sokół (Równe) jest najlepszą drużyną Okręgu Lubelskiego, z tego względu ciekawe byłyby zawody z oficjalnym mistrzem, W. K. S em lubelskim. 19. VII. Szomria — Hasmonea komb. 0:1 (0:0). 20. VII. Hasmonea jun. — Horyń 4:1 (2:0).

Kresowianka (Łuck) - Hasmonea 0:2 (0:0). Zawody prowadził nieudolnie p. Tylko, przeoczając brutalność Hasm. i uznając goala, strzelonego z pozycji spalonej. Mistrz. kl. C. *A. M.*

Z Białegostoku. 19. VII. BOSO — Sparta (Wilno) 3:1 (3:0). Boisko BOSO. Goście w osłabionym składzie. Miejsc. z 1 rez. Powyższe zawody nie dały zadowolenia licznie zebranej publiczności. Spodziewano się od Sparty, (zwycięzca Makkabi warszawskiej 3:0) że pokaże grę ładną i celową. Tymczasem ujrzano coś wręcz przeciwnego. Goście grali słabo, a szczególnie atak, który nie wyzyskał szeregu korzystnych sytuacyj podbramkowych. Miejsc. do pauzy mieli całkowitą przewagę, uzyskując 3 goale. Po pauzie gra równorzędna, obopólne strzały do bramek, likwidują bramkarze. Lecz nie trwa to długo i przyszło do niemiłych scen. Jeden napastnik Sparty strzela ręką goala, którego sędzia uznaje, bo nie zauważył ręki, BOSO protestuje przeciw takiemu rostrzygnięciu i opuszcza boisko. Po krótkich pertraktacjach BOSO wraca na boisko i kończy grę. Sędziował p. Slusarczyk, słabo. Popełnił on wielki błąd, iż pytał się publiczności, czy był goal, kiedy napastnik gości dotknął piłkę ręką. Przecież na to są sędziowie boczni?! Widzów dużo.

20. VII. W. K. S. 42 p. p. — Sparta (Wilno) 4:1 (1:1). Boisko 42 pp. Zawody b. interesujące, obfitowały w klasyczne momenty. Gra ostra, przechodząca czasami w brutalność. Silna przewaga Wojsk., którzy nie schodzą z połowy przeciwnika, stale atakując bramkę Sparty. W 10' goście uzyskują z ładnej kombinacji 1 goala. Wojsk. forsują tempo i po krótkim czasie pr. łącznik (Wiszniewski) przewózkowuje 3 graczy Sparty i rewanżuje się. Wojsk. znów atakują, lecz mają pecha w strzałach. Po pauzie goście całkowicie „spuchli". Miejscowi bombardują bramkę i uzyskują jeszcze 3 goale. Goście kilka razy przebijali się, lecz bez rezultatu. Główną winę ma atak, który nie potrafił utrzymać piłki dłuższy czas przy sobie, dzięki „solo" grze. Wyróżnił się ze Sparty bramkarz, który uchronił barwy swego klubu od większej porażki. Kilka strzałów bronił on brawurowo. Z miejscowych wyróżnił się tylny obrońca Nowicki, który wychodził zwycięzko w walkach pojedynczych i zawsze rozbijał wszystkie ataki gości. Sędziował p. Banet.

21. VII. BOSO—Sparta (Wilno) rewanż 1:0 (0:0). Do pauzy gra marna i ospała. Miejscowi mają przewagę. Uzyskują oni w 87' goala. Sędziował p. Frejnkiel. Widzów mało. Sparta jest sympatyczną drużyną. Gracze fizycznie silni, krępo zbudowani, mają szybki start do piłki, lecz napastnikom brak koniecznego strzału przy bramce przeciwnika. (Trzy mecze dzień po dniu, to trochę za wiele nawet dla drużyny wileńskiej?!! — Red.). *er.*

Z Lublina. 18. VII. Strzelec II — Unja 1:1. Gola Unja uzyskała z karnego. Mecz naogół nieciekawy. Sędziował p. Mach niepewnie.

19. VII. Jardenja — Strzelec II 4:0 kl. C. Jardenja z 2 rez. Gra należy od pierwszej minuty do Jardenji, ale z powodu hyperkombinacji pozostaje bez wyniku. W 27' środek ataku, Szpiro, przebojem zdobywa 1 bramkę. Karnego do pustej bramki Jardenja nie wykorzystuje, strzelając w poprzeczkę. W drugiej połowie strzelają bramki dla Jardenji: Szpiro, Mandelkern i Mandelbaum. Pod koniec gry Strzelec próbuje zdobyć honorowego gola, ale wszystkie jego ataki paraliżuje prawy obrońca, Rotman. Odznaczyli się: ze „Strzelca II" prawy łącznik, Zaremba i bramkarz, któremu Strzelec zawdzięcza ten wynik. Z „Jordanji": lewy skrzydłowy, Mandelbaum, prawy obrońca, Rotman, prawa pomoc, Langman i lewa pomoc Tuchman. Sędziował p. Jaworski nieuważnie, toteż niemało było faulów i ofsidów nieukaranych.

20. VII. Lublinianka III — A.Z.S. II. 8:1 (1:1) o mistrz. kl. C. Lublinianka wbrew przepisom wystąpiła z 2 graczami I-szej drużyny (kl. A), mimo to gra była otwartą. Przebojami zdobyli gole: dla Lublinianki środek ataku, Moskal, dla AZS II: środek ataku, Adach (lewy łącznik pierwszej drużyny). W drugiej połowie Lublinianka ma całą inicjatywę i strzela kolejno 7 bramek. Gole strzelili: lewy łącznik, Król, prawy skrzydłowy, Peresada (z ofsidu), i Moskal. Sędzia p. Kożuchowski.

20 VII. Unja — Baon Sanitarny 5:4. Mistrz. kl. C. Gra naogół chaotyczna. Sędziował p. Mach.

20 VII. Makkabi — Strzelec 1:1 (0:1). Przez pierwszych kilkanaście minut gra otwarta. W 15' środek ataku, Grabowski, przebojem zdobywa bramkę dla Strzelca. Mak. chcąc się zrewanżować, silnie atakuje i zmusza Strzelca, by się bronił kornerami (do przerwy 5:1 dla M., po przerwie 1:0 dla M.). Do pauzy Mak. ma lekką przewagę. Po przerwie gra staje się znowu otwarta i pozostaje nią aż do końca. W 42' Mak. przez centra ataku Szufla I wyrównuje z karnego. Sędzia p. Kożuchowski. Odznaczyły się tyły (obrona i bramkarze) obu drużyn. Mak. odniosłaby niechybnie zwycięstwo, gdyby nie wystąpienie w zmienionym składzie. *J. Kr—er.*

Z Borysławia. 19. VII. S. K. S. Borysławja-Ż. K. S. Kadimah 3:1 (1:1). Kad. z 4 rez. w I-szej połowie mimo znacznej przewagi dzięki nieumiejętności w strzelaniu musi się zadowolnić wyniem 1:1. W II gej połowie pole należy do Bor., która przez Witkowskiego, strzelca poprzedniej bramki i Józefczyka, uzyskuje dwie dalsze bramki. Z Kad. wybijał się Abesbach, Heimberg i Ires, z Borysł. zaś Józefczyk i Witkowski. Sędzia p. Rzadki. Kad. wszystkie swe klęski zawdzięcza nieumiejętnemu ustawianiu drużyny. *K.*

Z Włocławka. Makabi — Sokół 2:1 (2:0). Wynik powyższy przyniósł zwolennikom i „patrjotom" Makabi pewne rozczarowanie. Po zwycięzcy T. K. W. należałoby się spodziewać nieco lepszego wyniku. Była to zresztą najsłabsza gra Makabi w tym sezonie. Sokół wystąpił w zwykłym składzie, natomiast Mak. w znacznie osłabionym. Brak Boka i Dunkhorsta dawał się porządnie odczuwać w linji napadu. Przebieg gry mimoto wykazał pewną, choć nieznaczną przewagę Mak. Szczególnie I-sza połowa należała prawieże całkowicie do nich. Nieliczne wypady Sokoła likwidowała obrona Mak., czasem do głosu przychodził bramkarz. W tej fazie gry padają w 11' i w 22' 2 bramki dla Mak. Pod koniec pierwszej i w drugiej połowie gry Sokół wyzwala się stopniowo z pod przewagi przeciwnika, a nawet przez pewien czas obejmuje zupełnie inicjatywę i osadza się na dobre pod bramką Mak. Wyrównanie zda się wisi w powietrzu. W ostatniej minucie uzyskuje Sokół z rzutu wolnego honorową bramkę.

T. K. W. — T. K. S. (Toruń) 1:1 (1:0). Na niedzielę 20. VII. afisze zapowiadały nam zawody powyższe. Dla pewnych, zdaje się kasowych celów, nie nadmieniono, o którym TKS-ie mowa i oczywiście na tem tle powstawały różne domysły. Zaś z systemu, a raczej braku wszelkiego systemu gry toruńskiej drużyny, nie można się było wcale a wcale jej „klasy" domyśleć. Niepewna pogoda wpłynęła na stosunkowo małą frekwencję. W 15' musiano z powodu ulewnego deszczu grę przer-

wać. Oczywiście, że potem boisko przedstawiało jedną wielką kałużę, co zrozumiała rzecz zupełnie utrudniało grę. Niektórzy b. wioślarze trzymali się na wodzie wcale dobrze, niektórzy zaś tarzali się poprostu w błocie i po zawodach wyglądali jak nieboskie stworzenia. *B. Ch.*

Z Górnego Śląska. 19. VII. Morawska Ostrawa — Team Król. Huty 8 : 1 (2 : 0). Właściwie nie był to team Król. Huty, lecz drużyna Sportfreunde, uzupełniona 3 graczami z A. K. S., który z tego powodu nie wszedł w skład teamu, gdyż rezerwował swe siły do mającej nastąpić nazajutrz walki z mistrzem niem. części Górn. Śląska S. K. Vorwärts w Gliwicach, którego z trudem pokonał w stosunku 5:2. Naszem zdaniem należało większą wagę przywiązać do składu teamu, aniżeli do zawodów przyjacielskich. Pocóż właściwie szumnie reklamowano team Król. Huty, skoro to była właściwie drużyna Sportfreunde? Tego rodzaju próby zapewne nie przyniosą uznania młodemu okręgowi, który z takim trudem sobie je zdobywa.

Drużyna Mor. Ostrawy nie posiadała jakichś specjalnych gwiazd. Mimo to tworzyła całość zgraną i jednolitą, która na zwycięstwo zasłużyła, jakkolwiek nie w tym stosunku. Bardzo nieszczęśliwie dobrany był skład pseudo-teamu. Z właściwym teamem Król. Huty goście mieliby zapewne bardzo trudne zadanie i kto wie, czy zdołaliby wynik uzyskać nierozstrzygnięty.

20 VII. Morawska Ostrawa — Diana (Katowice) 0 : 0. Prawie w tymsamym składzie wystąpili goście, co dnia poprzedniego. Gra prowadzona była ospale i nie należała do ciekawych. Goście odrazu przypuścili cały szereg ataków na bramkę Diany, lecz wszystko kończyło się bądźto na obronie, bądźto na doskonałym bramkarzu Diany. Machinek II dowiódł w tych zawodach, iż należy do najlepszych obrońców na Górn. Śląsku. Najgroźniejsze sytuacje podbramkowe wyjaśniał i jemu głównie, oraz bramkarzowi Stabikowi, zawdzięczać mogą miejscowi, iż z zawodów tych wyszli z wynikiem nierozstrzygniętym. U gości raziła hyperkombinacja pod bramką. Jedni powiadają, iż goście mieli pecha pod bramką, a miejscowi szczęście. Ja zaś nazwałbym to zupełnem niezdecydowaniem do strzału pod bramką. Pod koniec gry goście wytwarzają cały szereg groźnych sytuacyj pod bramką miejscowych, lecz upragnionej bramki zdobyć nie mogą.

K. S. 07. Siemianowice - I. F. C. (Katowice) 0 : 8 (0 : 4). Dalszy ciąg kwalifikacyjnych zawodów o wejście do klasy A. zakończył się wysoką wygraną I. F. C., który już bezapelacyjnie wchodzi do klasy A. Sędziował p. Maniura, uważając za główny obowiązek sędziowski oglądanie butów u graczy.

Naprzód — Ruch 6 : 1 (1 : 1), Zaborze — I. F. C. 2 : 3 (0 : 1), K. S. Mysłowice — Orzeł 1 : 4 (0 : 3). *B. E.*

Iskra (Siemianowice) - Djana (Katowice) 1 : 2. Djana jest w polu lepszą i z łatwością bije mistrza śląskiego, który zaiste aż nazbyt rzadko wykazuje swe mistrzowskie walory. Jedynie prawe skrzydło i środek ataku zasługują na wyróżnienie. Czok, dawny bramkarz Pogoni, niepewny. Djana znajduje się w doskonałej formie. Jej dobre rezultaty, a szczególnie zrównoważona gra, stawiają ją w rzędzie A klasowych drużyn. Toteż niechaj nie zraża się tem, że w tym roku siłą nieubłaganej konieczności musi pozostać w II-gej klasie. Rok przyszły szybko wyniesie Djanę na pierwsze miejsce, a wtedy spotka ją zasłużona nagroda za niesprawiedliwe, acz przymusowe przebywanie w klasie B. W dzisiejszych zawodach na pierwszy plan wybili się bramkarz Stabik, obydwaj obrońcy, bracia Machinek, lewy pomocnik i środek ataku Lubina, którego zasługą są obydwie bramki.



Z turnieju tennisowego w Katowicach. Mistrzowska para miesz. Steiner-Stepanówna.



Mistrz tennis. Indji Dr. Fyzee.

Wawel (Kraków) — I. F. C. (Katowice) 2:1 (1 : 0). Spotkanie to obfitowało w cały szereg niespodzianek. Abstrahując od końcowego rezultatu cyfrowego, który sam przez się już był dużą niespodzianką, jeśli się zważy, że miejscowi grali z 5 rez., atrakcją dzisiejszej gry było przygrywanie orkiestry policyjnej przez cały czas zawodów. Grając jakieś dziko hałaśliwe, skoczne marsze, starała się „za wszelką cenę" ogłuszyć graczy, publiczność, a przedewszystkiem uniemożliwić sędziemu prowadzenie zawodów. Jeśli się już koniecznie chce uprzyjemnić czas widzom i graczom, niechaj się to czyni podczas przerwy, ale nigdy w czasie zawodów. Wszak to denerwuje graczy i zagłusza gwizdek sędziego. Niewiem zaiste, jakimi względami powodował się sędziujący zawody, p. Reguła, tolerując tę całą „muzykalną" komedję. Ponieważ na Śląsku powtarza się to już drugi raz, byłoby rzeczą pożądaną, ażeby P. Z. P. N. zabrał w tej sprawie głos. Drugą, jeszcze bodajże większą, atrakcją było wkroczenie na boisko (rozumie się podczas zawodów) całego plutonu policji w szyku marszowym pod krzykliwem dowództwem jakiegoś pana komisarza, czy przodownika, którzy swą „dziarską" postawą zwrócili na się uwagę publiczności, no i graczy. I w tym wypadku p. Reguła nie umiał się znaleść. Najwidoczniej powyższe fakty nie są przewidziane w przepisach pp. sędziów. Trzecią niespodziankę, już jednak nie humorystyczną, ale bardziej tragiczną, zgotował nam kpt. Wawelu, p. Seichter, okrzykiem, zwróconym do sędziego autowego „idź pan do djabła". Pan sędzia owego znakomitego okrzyku p. Seichtera nie zrozumiał i wobec tego nie zrobił z niego żadnego użytku. t. zn. nie poszedł do djabla. Okrzyk p. Seichtera miał jednak miejsce i jako taki winien być niedwuznacznie napiętnowany. Albo placówce sędziego autowego przypisuje się wagę i w takim razie winno się dla niej mieć należyty szacunek, albo ją należy wogóle skasować. Dalsze lekceważenie sędziów autowych nie może być tolerowane.

Sama gra, ze względu na deszcz i błoto, nie należała do emocjonujących. Już w pierwszej chwili wyzyskują fioletowi błąd obrony gospodarzy i przez Seichtera II uzyskują pierwszą, niemożliwą do obrony, bramkę i rezultat ten, mimo wysiłków I. F. C., utrzymują przez całą pierwszą połowę. W tej części obrona Wawelu była murem nie do przebicia. Po przerwie katowiczanie przechodzą do ofenzywy i przez Richtera, który indywidualnie przechodzi nagle z obrony do ataku i wspaniałą

bombą strzela gola, uzyskują wyrównanie. Końcowy rezultat powoduje Kącki, wyzyskując nieopatrzny wybieg Görlitza II.

Sędziował słabiej niż zwykle p. Reguła. *A. B.*

Z Rzeszowa. 27. VII. Bar-Kochba II — BK. jun. 6 : 1. Zaw. tow.

Za inicjatywą p. Kleinmanna powstała przy Ż. T. S. i G. drużyna żeńska piłki ręcznej, nad którą też powyższy objął kierownictwo i przez stałą pracę nad tą drużyną doprowadził ją do dość wysokiego poziomu, na co wskazuje zwycięstwo B.-K. nad istniejącą od 3 lat drużyną tarnowskiego Samsonu 2 : 1 (0 : 0). Gra otwarta z lekką przewagą Samsonu w pierwszej połowie, ale bez rezultatu. Po przerwie już w 2' uzyskuje S. jedyną bramkę. Od tej chwili B.-K. zaczyna atakować i w 15' i 22' uzyskuje 2 bramki. Najlepsi na boisku z Samsonu bramkarz, z B.-K. środek napadu. Sędziował p. Brandstätter z Tarnowa.

Z okazji dziesięciolecia istnienia urządza Bar-Kochba wielki tydzień sportowy na własnem boisku w czasie od 17—24 sierpnia, w którym oprócz jubilata bierze udział Makkabi (Kraków), Hakoah (Bielsko), Tarnovia i Resovia. Oprócz tego odbędzie się turniej tennisowy, w którym współudział zgłosili zawodnicy z Przemyśla, Jasła i Tarnowa. Program obejmuje nadto zawody piłki ręcznej drużyn żeńskich. *H.*

Ze Stanisławowa. 12. VII. Resovia (Rzeszów) — Rewera 1 : 1 (1 : 0), 13. VII. 4:2 (1:1). W pierwszym dniu Rew. z 4 rez. Błotnisty teren utrudniał znacznie grę. Mimo przewagi Rew. zawody kończą się wynikiem remisowym. Drugi dzień przynosi nieoczekiwane zwycięstwo gościom. Gra równorzędna, z chwilową przewagą Rew. Kombinacyjnie i ciągiem na bramkę goście przewyższali miejscowych. Po wielu daremnych usiłowaniach zdobywa lewoskrzydłowy Rew. 1-szą bramkę. Goście, podnieceni utratą punktu, zrywają się do energicznej akcji. Zgrany ich atak wytwarza niebezpieczne pozycje podbramkowe, które wyjaśnia obrona Rew. Tuż przed pauzą goście wyrównują. Po pauzie gra chaotyczna i bezładna. Apatję graczy i publiczności przerywają jedynie 4, w krótkich odstępach czasu strzelone bramki, z tego 1 dla Rew., 3 następne dla Res. Atak miejscowych nie potrafił zdobyć się na planowe pociągnięcia i panowanie nad piłką. Środkowy ataku i lewy łącznik nie mają najmniejszego pojęcia o stoppingu. Każda piłka, podana jednemu z tych graczy, odbiła się wprost pod nogi przeciwnikowi, ułatwiając mu temsamem obronę. Z Rew. zasługuje na wzmiankę obrona, z gości zaś zgrany atak. Sędziował p. Wilder.

19. VII. Hakoah — A. Z. S. (Lwów) 2:2 (2:1). AZS. z 2 rez. Hak. w pełnym składzie. Już w 1' uzyskuje Hak. przez pr. łącznika, Spitzera 1. bramkę. Liczne ataki gości likwidowała obrona miejscowych. Szczególnie odznaczał się w I. połowie Presser I., który 3 pewne bramki obronił. W kilkanaście min. później pr. skrzydłowy Lieblich uzyskał 2-gą bramkę dla Hakoahu. Gra w tym czasie bardzo interesująca, goście narzucają tempo i w 40' udało im się z winy bramkarza Hak. uzyskać 1-szą bramkę, strzeloną przez środk. ataku Karneckiego. W drugiej poł. gra zupełnie otwarta. Pod sam koniec AZS wyrównuje ze strzału nie do obrony. Goście za dużo kombinowali w polu, a za mało strzelali na bramkę przeciwnika. Z gości zasługuje na uwagę lewoskrzydłowy Kopcakiewicz, center ataku Karnecki i prawy łącznik, z Hakoahu zaś Presser I, Fischbach, prawa strona ataku Liblich—Spitzer. Z powodu złej gry lewoskrzydłowego Liebleina, lewy łącznik Presser II nie wykazał swej formy. Zarząd Hak. powinien zastąpić Liebleina, który do gry wcale się nienadaje, odpowiedniejszym graczem. Sędziował niepewnie p. Reingruber.

20. VII. Sokół — A. Z. S. (Lwów) 3:2 (2:2). Niezasłużone zwycięstwo nad gośćmi, którzy w 1 poł. mieli przewagę i przebywali przez dłuższy czas gry na polu gospodarzy. 1-szą bramkę uzyskują goście za foul obrońcy Sok. z karnego. W kilkanaście minut później sędzia przyznaje gościom karnego, umyślnie jednak w aut strzelonego. W 20' z przeboju uzyskuje AZS 2-gą bramkę i prowadzi 2:0. Sokół zrywa się i przeprowadza szereg ataków. Z karnego, dwukrotnie strzelonego, zdobywa on 1 punkt, a w kilkanaście minut później pięknym strzałem 2. bramkę i temsamem wyrównanie. Po pauzie goście padli ofiarą własnego tempa. Sokół uzyskał nad przeciwnikiem, zmęczonym meczem dnia poprzedniego, w II. poł. gry chwilową przewagę. Jeden z przebojów przynosi jej 3 bramkę i zwycięstwo. Obie obrony popełniły wielki błąd zbyt dalekiem posuwaniem się naprzód, skrzydłowi przeto wytwarzali często niebezpieczne sytuacje podbramkowe. Z Sokoła b. dobrym był lewy łącznik Kubuk, który strzelił 2 bramki, lewoskrzydłowy Radzomowicz i lewy pomocnik. Z gości zasługuje na uwagę cały atak, center pomocy i bramkarz, który jednak często niepotrzebnie wylatuje. Sędziował dobrze p. Weidenfeld.

Mistrz kl. C.: Bystrzyca—Rewera III. 10:0, Viktorja—Sokół II. 1:1. *M. T.*

Z Kielc. 19. VII. Czarni (Radom) — Makkabi 4:2 (2:0). Boisko Pol. Państw. Już w 11' goście uzyskują 1-go goala. Mak. rozpoczyna grę otwartą. Ataki obustronne. Niekiedy lekka przewaga Czarnych. W 35' goście uzyskują 2-go goala. Po przerwie gra w ostrem tempie. Mak. chce wyrównać. Goście w 3' uzyskują 3-go goala. Mak. pracuje i w 14' z kombinacji prawej strony środek ataku voleyem pakuje piłkę w bramkę. Lekka przewaga Mak. W 20' prawy łącznik zdobywa 2-go goala dla Mak. Goście pracują ambitnie, czego owocem jest w 25' ostatni goal. Do końca gra ostra i obustrnne ataki. Czarni, jako drużyna klasy A, nie wykazali nam gry, jakiej się po nich spodziewaliśmy. Mając za sobą siłę fizyczną, faulowali słabego przeciwnika. Goale uzyskali dla gości: Piotrowski 2, Domański 1, który był najlepszym na boisku i Szostak 1. Dla gospodarzy zaś po jednym: Goldblum II. i Kahan. Sędzia dobry.

Poprzedziły zawody Tęcza — Bar-Kochba 1:0.

23. VII. 2 p. a. p. — Team A. 2:2 (1:1). Zaw. prowadzone na deszczu i błocie były tylko bezmyślną kopaniną.

4 p. p. leg. — 2 p. a. p. 9:0 (2:0) (o mistrz. drugiej dywizji leg.) Całkowita przewaga 4 p. p. leg. Gra obu drużyn brutalna. Wspaniała była trójka środkowa 4 pp. leg. Giejan, Kowalówka, Szerauc. Około 400 osób. Sędzia p. Węgrzyn, dobry. *Widz.*

Z Warszawy. Hakoah (Wiedeń) — Makkabi 10:0 (5:0). 23. VII. Hakoah (Wiedeń)-Polonia 1:0 (1:0). Sukcesy Hakoahu w Łodzi, oraz firma sportowa Wiedeńczyków wogóle, zwabiła na mecze powyższe liczne rzesze publiczności. Lecz po przepięknym meczu Amatorzy — Polonja spotkanie Hakoah — Polonja zakończyło się niebywałym dotychczas skandalem. Powód do wszelkiego rodzaju awantur i utarczek z sędzią na boisku dali pierwsi goście, którzy osiągnęli nikłe zwycięstwo, zresztą zasłużone, pokazali grę nieprzeciętną, ale swem zachowaniem na boisku i żądaniami wobec sędziego wywołali oburzenie wśród widzów. Wielką sztuką jest dobrze kopać, lecz większą jeszcze dobrze się zachowywać wobec swego przeciwnika na boisku i panować nad swymi nerwami podczas gry. Hakoah

krytykował zarządzenia sędziego, twierdzą, że gra pierwszy raz podobny mecz, gdzie nieumiejętność sędziego i stronniczość przechodzi wszelkie granice. Wszystkie powyższe zarzuty, stawiane przez wiedeńskich zawodowców, mijają się z prawdą. Ze swej strony zapytujemy graczy wiedeńskiej drużyny, a przedewszystkiem jej kapitana, jakby się zakończył podobny mecz w Pradze czeskiej, lub w innem mieście, gdyby drużyna nie chciała wejść po przerwie na boisko, żądając zmiany sędziego. Napewno publiczność zareagowała by na to. U nas wszystko zakończyło się w spokoju i odbyło się bez jakichkolwiek zajść. Wiedeńczycy pokazali nam grę nienadzwyczajną. Spodziewano się czegoś lepszego. Tymczasem stołeczna Polonia zademonstrowała grę nadzwyczaj ambitną. Gra ostra, żywa, przechodząca chwilami w brutalność. Jedyną bramkę uzyskuje Hakoah wskutek błędu bramkarza. Sędziował p. Bednarski, nie dając się wyprowadzić z równowagi ciągłymi groźbami i protestami gości. Gra z Makkabi miała charakter treningu na jedną bramkę.

Polonia II. — Warszawianka II. 0:3 (0:0). Gra bardzo ciekawa. Wspaniała gra ataku zwycięzców, wspomaganego przez dobrze dysponowaną pomoc.

Amatorzy (Wiedeń) — Warszawianka 8:0 (4:0). Stołeczna drużyna, korzystając z dłuższego pobytu Wiedeńczyków w Warszawie, zaangażowała ich na jeszcze jedno spotkanie. Sama gra, prowadzona na połowie gospodarzy, była koncertem techniki i umiejętności sympatycznych nadzwyczaj gości. Wiedeńczycy zwyciężyli bez apelacji zasłużenie, pokazując nam naprawdę prawdziwy futball. Przewagi swej nie starali się wcale wykorzystać, wykazywali jeno całą swą błyskotliwą umiejętność, graniczącą z wirtuozostwem. Wyróżnić z nich nie można nikogo, cała drużyna stanowi idealną całość. Warszawianka grała słabiej, niż dwa tygodnie temu z Polonią. Najlepiej spisywał się Suchorzewski w obronie i Luxemburg na środku pomocy. Spotkanie z Amatorami było dobrym treningiem przed nadchodzącemi mistrzostwami. Sędziował dobrze kpt. Loth.

Polonia II. — Warszawianka II. 3:2 (1:0). Warsz. przegrywa w rewanżowem spotkaniu nieznacznie do Polonji II., wzmocnionej Gebethnerem II. i Hamburgerem z I-ej drużyny. Słaba gra ataku zwyciężonych. *W.*

Ze Lwowa. 26. VII. Simmering (Wiedeń)—Pogoń 4:1 (1:0). Lwowskiej publiczności sportowej nie przypadają snać do smaku ani do gustu drużyny o mniej wyrobionych firmach, jeśli dzisiejsze zawody zwiedziło boisko Pogoni mniej niż 1000 widzów. Simmering, choć zajmuje V. miejsce w tabeli mistrzowskiej A kl. grą swą dzisiejszą, jedynie po części zadokumentować mógł przewagę czołowych drużyn Austrji. W wywiadach, podjętych z kierownikami zagr. klubów, słyszy się ustawicznie, iż przedstawiamy jedynie przeciętną ich klasę II-gą, okazuje się zaś podczas gry, że poza zupełnem technicznem (nie wszystkich) opanowaniem piłki, niczego dobrego więcej nie posiadają. Tak też rzecz się miała ze Sim. Technika doskonała, zwł. gra główkami i stopping, wady jednak, jak hyperkombinacja, ospałość, brak życia i startu w akcjach, a co najgłówniejsze, strzelców, przewyższały poprzednie walory o klasę. Simmering, aby określić jego system gry w paru słowach, opiera się na doskonałem trio defenzywnem i środku napadu. Reszta przeciętna.

Pogoń zaczyna powoli przychodzić do siebie. Lewa strona napadu, wspierana dość umiejętnie przez śr. pomocy pracowała mozolnie, lecz tylko w I-szej połowie i gdyby nie fatalne przepuszczenie 2 bramek przez Lachowicza, wynik byłby lepszy i bardziej zasłużony. Ponadto spisali się Olearczyk swą niezmordowaną pracowitością, Hanke rozumną grą defenzywną, zawiedli natomiast Bacz, Juras i dobrze foulujący Gulicz. Giebartowski w śr. pomocy wykazuje największe zdolności. Szwankuje jednak wytrzymałość.

Hauswirth podciąga w 12' ze środka boiska i strzela 1 goala. Pogoń atakuje. Bacz i Wacek przestrzeliwują najlepsze pozycje. Sim. gra systemem »on-back«. II. poł Przewaga Sim. W 55' w zamieszaniu podbramkowem strzela Horwath 2-go goala. Garbień z podania Wacka uzyskuje honorową bramkę (60'). Danis strzela 3 i 4 punkt. Sędzia p. Decowski.

27. VII. Simmering (Wiedeń)—Pogoń 2:3 (1:2). Pogoń w składzie wczorajszym. Sim. w przestawionym, z rez. pomocą i l. stroną napadu. Z miejsca zaznaczyć należy, że ustawienie powyższe nie było szczęśliwem, temu też przypisać należy słabą grę S., jakoteż ich przegraną. Pogoń była o wiele lepszą, zwł. w linji napadu, w którym wybijali się Garbień i Juras. I. połowa należy do Pogoni, II ga po części do Sim. W 2 strzela Garbień 1-goala. Gra ospała, Aigner ma wiele do roboty. W 27' Fuerth wyrównuje. Sim wprowadza grę faul. Bacz uzyskuje najładniejszą bramkę dnta. 2:1. II. poł. Sim. bierze tempo. Utrącony Hauswirth zniesiony zostaje z boiska, jego miejsce zajmuje Urban. W 85' strzela Wacek 3-go goala z rzutu wolnego. Sędziował słabo p. inż. Dudryk. Publ. około 2000.

27. VII. Makkabi (Berno)—Hasmonea 1:1 (1:1). Po wynikach Makkabi na Śląsku i w Przemyślu, z których to meczów Mak. wyniosła 3 wygrane i bramek 26, spodziewano się wyniku 7:1. Hasm. jednak zadała kłam wszelkim typowaniom i grą swą w I-szej poł. ofenzywną, zaś obronną w II-giej zadowolniła w zupełności widzów (ponad 3000). Mak w swym najlepszym składzie z olimpijczykami i internacjonałami pozostawiała wiele do życzenia, brak było też systemu, jakoteż kierownika napadu. Po Opacie spodziewaliśmy się czegoś więcej. Niebezpiecznym w ataku był Sziklossy, brak mu jednak przeboju. Raszo popisywał się ładnymi [biegami. Pomoc odznaczała się brutalnością, zwł. Mentzer. W obronie lepszy Emerling. Zsigmondi doskonały. Hasm. w I-szej poł. była przeciwnikiem zupełnie równorzędnym, w celowości akcji nawet Mak. przewyższała. Obrona i pomoc bardzo dobre, z trudnego zadania, trzymania Rasza wywiązywał się Schneider doskonale. Osobny artykuł należy się bramkarzowi Arnoldowi, importowanemu ...z C-klasowego klubu lw. ŻKS Naprzód. Za jego grę w II. poł podnieśćby go można do najlepszych bramkarzy Lwowa. Trochę więcej zimnej krwi i daleki wykop, a okaże się nader cennym nabytkiem.

Z winy Redlera pada 1 goal przez Sziklossyego (19') Birnbach broni, stojąc na linji bramkowej. W 25' z podania Kocha strzela Werter wyrównującą bramkę. Gra nader ostra. Sędzia nieenergicznie interweniuje. Ataki H. nader niebezpieczne, Steuerman ma pecha w strzałach. Arnold w bramce H. dokazuje cudów, broniąc nawet kiepsko strzeloneg karnego za?... Ambitna gra H., brutalna M. Wolny Steuermana z 30 m. odbija, robinzonując, Zsigmondi niema jednak nikogo,! ktoby dobił. Sędzia wyklucza Steuermana z boiska za kopnięcie przeciwnika, będąc przy piłce. Ukaranie było niesłuszne: 1) gra międzyn. 2) bez poprzedniego upomnienia, 3) o ile nie stłumiono foul gry w zarodku i nie wykluczono Mentzera za ostrzejsze przewinienia, nie było już powodu chwycić się tak ostrego środka! Hasm. przechodzi do obrony, wywiązując się z zadania dobrze. Najlepgzymi w M. Zsigmondi, Emerling, Sziklossy, w Hasmonei: Armold, Birnbach II, cała pomoc, Koch i Steuerman w ataku.

Sędziował p. Dr. Dudryk. *Scharg.*

Z Przemyśla. 26. VII. Makkabi (Berno) — Polonia 7:0 (1:0). Niespokojnie patrzała przemyska brać sportowa całe 3 dni przed meczem w nieprzychylne niebiosa, które groziły, że zepsują nam widowisko, a kasie Polonji przyniosą deficyt. Ale na szczęście tuż przed meczem wypogodziło się i można było bez przeszkód rozkoszować się widowiskiem, jakie ujrzeliśmy. Zbyt przesadną może reklamą poprzedzona drużyna żydowska z Berna w zupełności zadowolniła wszystkich. Ich stoppingi, gra główkami do perfekcji doprowadzone, dowcipne tryki i sztuczki, nieraz aroganckie (nazwijmy rzecz po imieniu!), celne i niebezpieczne strzały, istne „bomby" (zwłaszcza Opaty) wszystkim spodobać się musiały. Zachwyt też budziły krótkie piłeczki, podawane od nogi do nogi, napozór na ślepo, ale zawsze trafiające tego, do którego skierowane były. Choć atak Makkabi to same „gwiazdy", to jednak ani jeden z napadu nie grał dla siebie, wszystko harmonijnie zgrane, w równej wprost linji silnie parło na bramkę przeciwnika i zbliska po silnych centrach ze skrzydeł trio „przewózkowawszy" zręcznie obrońców celnymi i niebezpiecznymi strzałami wieńczyło wypad. Pomoc dobra w ofenzywie, jeszcze lepsza w defenzywie, obrona dobra silnymi strzałami przenosiła piłkę na pole przeciwnika. Zsigmondi w bramce świetny, charakterystycznym ruchem »podnosił" z pod nóg w każdej pozycji piłkę.

O Polonji, zwłaszcza w I. połowie, mówić muszę samymi dodatnimi superlatywami. Jedenastka przemyska pokazała grę, jakiej długo u niej nie widziano. Podniosła się ona do poziomu przeciwnika swego. Nie wytrzymała jednak gwałtownego tempa. W II-iej połowie „spuchła", straciła energję i musiała skapitulować. Z ataku wyróżnił się Duda i młodziutki Potocki, pomoc grała stanowczo zbyt defenzywnie, wskutek czego atak zasilany był zamało piłkami. Obrona, poza kilku kiksami, dobra. Bramkarz, choć tyle puścił, bardzo dobry.

W pierwszych minutach gra otwarta. Obustronne ataki. Silne tempo, lekka przewaga Makkabi. W 24' Duda przestrzeliwuje z dogodnej i pewnej pozycji. Silne strzały Siklossyego, Nikolsburgera i niebezpieczną główkę Opaty broni bardzo ładnie Żywicki. W 37' bomba Opaty i nieuchronny goal. Świetna pozycja Polonji niewykorzystana. Dobrzański z kilku kroków nie trafia do pustej bramki. Weiss z obrony skontuzjonowany schodzi, zastępuje go do połowy Emmerling. W II-giej połowie inny obraz. Polonja zmęczona coraz mniej przychodzi do głosu. Nieliczne, ale bardzo piękne wypady Polonji paruje pomoc i obrona Makkabi. Makkabi zyskuje przewagę i w 12', 17', 19', 24', 29' i 31' przez Nikolsburgera, Opatę, Siksossy'ego i Rasza ustala wynik. 6 tego goala uzyskali goście z karnego.

Sędzia p. Szlesser. Publiczności dosyć.

Wywiad z kierownikiem sekcji futb. Makkabi, p, Dr. Ottonem Baru. „Polonja podoba mi się. Gra ambitnie zręcznie, ale techniką ustępuje naszym. Podobał mi się szczególnie bramkarz, pr. obrońca (Hurła) i l. skrzydło. Makkabi w I. połowie grała gorzej, głównie obrona, a to wskutek rozmokłego boiska. Później jednak atak zabiera się do roboty i zasłużenie zwycięża. Z przyjęcia jesteśmy zadowoleni".

Wywiad z sędzią p. Szlesserem, prezesem Kolegjum Sędziów we Lwowie: „Polonja grała w I. połowie b. ładnie i dorównała wprost Makkabi, w II. połowie poprostu „spuchła" i ulec musiała rutynie i wytrzymałości starych graczy. Piękna gra Makkabi, to wynik b. dobrego składu, lepszego, niż ostatnio z Pogonią, gdzie też gorzej grali. Wynik z I. połowy jest dla Polonji bardzo ładny. Napiętnować należy postępowanie kap. Polonji, który po prawidłowem podyktowaniu rzutu karnego kazał bramkarzowi zejść z bramki".

Przedmecz Czuwaj — Polonja II. mistrz. kl. B. 2:1.

27. VII. Hagibor — Bar Kochba (Rzeszów) 2:0 (1:0). 27. VII. Akad. Druż. Sport. Hagibor — Hagibor II. 1:1 (0:0). 27. VII. Polonia II. — Czuwaj 5:1. mistrz. kl. B. Hagibor, mając w pamięci piękną ubiegłą niedzielę, grał ładnie i łatwo zwyciężył słabszego, ale też nie źle grającego przeciwnika, którego od wielkiej klęski uchronił świetny bramkarz. Bramki strzelili Spinner i Poller. Sędziował p. Schorr. Publiczności dużo.

W związku z ostatnią notatką o dyskwalifikacji Dobrzańskiego dodać muszę, że został on zdyskwalifikowany na rok, ale tylko z kapitaństwa. Zawody o mistrz. B. klasy Hagibor — Polonia II. z wynikiem 2:2 unieważniono. Na nowo wyznaczono zawody na 31. VII. Simmering (Wiedeń) gra w ciągu bież. tyg. w Przemyślu. Z Resovią gra dopiero Hagibor w przyszłą niedzielę. *SA.*

Z Łodzi. 24. VII. Ł. T. S. G. — Wacker (Wiedeń) 2:0 (0:0). Powyższe zawody były reklamowane na środę, lecz wobec ulewnego deszczu, który spadł przed samą grą, zawody zostały odłożone na dzień następny. Wacker na tych zawodach nie pokazał nic nowego, jego styl gry wiedeńskiej jest o typowym, krótkim passingu, ładnym starcie do piłki, oraz szybkiej kombinacji. Wadą jego jest, iż pod bramką przeciwnika przetrzymuje zadługo piłkę.

Goście szybkimi atakami podsuwają się stale pod bramkę gosp., lecz dobra obrona Ł. T. S. G. nie dopuszcza przeciwnika do strzału. Łodzianie otrząsnąwszy się z lekkiej przewagi gości, atakują częściej. Już w 9' karny rzut za rękę. Goście biją w ręce bramkarzowi. W 23' Ł. T. S. G. strzela karnego za rękę obrońcy, również w ręce bramkarzowi. Po zmianie stron Ł. T. S. G. stale atakuje i w 13' uzyskuje 1. bramkę, strzeloną ładnie w lewy dolny róg przez Wildmana. Wiedeńczycy starają się odbić, lecz prześladuje ich ogromny pech. W 31' Pogodziński strzela bramkę, bramkarz niepotrzebnie wybiegł i piłka przeskoczywszy go ugrzęzła w siatce. Na dziesięć minut przed końcem sędzia usunął z boiska Wieliszka za nietaktowne zachowanie się wobec niego. Rogów 5:2 dla gości. Sędzia p. Salomonowicz. Publiczności około 1500.

26. VII. Mistrz. kl. C. Hakoah - Elektrotechnicy 3:3 (1:2). Hakoah jednym punktem zdobył mistrzostwo w swej grupie. Sama gra była bardzo ciekawa. Elektrotechnicy prowadzili początkowo 2:0. Hakoah przed samym końcem gry, miał zapewnione zwycięstwo 3:2. W ostatniej minucie Pudlan wyrównuje. Sędziował p. Otto. Publiczności dość dużo.

27. VII. Ł. T. S. G. — Union - Turyści komb. 3:3 (3:2). Powyższe zawody odbyły się na rzecz Izraela i Kubika O., którzy ulegli wypadkom w czasie gry. Ł. T. S. G. od samego początku podjął szalone tempo, i uzyskał w równych odstępach 3 bramki. Kombinowany zespół pod koniec I. połowy strzela 2 bramki. Po zmianie stron Ł. T. S. G. ma dużo szczęścia. Gra staje się ostra. Sędzia przerywa kilkakrotnie zawody wskutek gry foul. Pod sam koniec Kubik St. wyrównuje. Sędziował p. Raettig. Publiczności 2000.

Ł. K. S. II — Hakoah 6:1 (2:0). Przedmecz Ł. K. S. II bez Gasińskiego, Sledzia II i Cebulskiego. Atakuje od samego początku stale przeciwnika i w rezultacie uzyskuje 6 bramek. Hakoah uzyskał honorową bramkę przez Segała z karnego. Muszę zaznaczyć, iż Hakoah, pod adresem ŁKS-u, jak również sędziego, posunął się zbyt daleko, ubliżając graczom epitetami, jak: banda chamy i t. p. tak, iż sędzia musiał usunąć 2 graczy Ha-

koahu z boiska, Szmertowskiego i Wałacha. Sędziował p. Salomonowicz. *Wok.*

Pływanie.

Jak już donieśliśmy, urządza Sekcja Pływ. Cracovii 2. i 3. sierpnia b. r. w pływalni Parku Krak. międzynar. zawody pływackie. Będzie to pierwsza w Polsce impreza pływacka na tak wielką zakrojona skalę. Sądząc ze zgłoszeń dotychczasowych, przebieg zapowiada się imponująco. Zjeżdżają bowiem najwybitniejsi pływacy środk. Europy. Czesi przysyłają kompletną swoją ekspedycję olimpijską, Millerova, Drażkova i Chalupkova, Bical, Antos, Balasz, Legat i Piowaty. Millerova aż do Olimpjady dzierżyła rekord światowy na 100 m. na plecach. Do finałów w Paryżu doszli Antos, Piowaty, Millerova, oraz jeden z najlepszych skoczków Olimpjady Balasz. Węgrzy przysyłają 4 panów i 3 pływaczki. Na czoło wysuwa się znakomity Bartha, który w Paryżu przy niesłychanej konkurencji w biegu na 100 m. na plecach zdołał w znakomitym czasie osiągnąć 3-cie miejsce, rekordmani węgierscy Gaborffy i Kovacs, oraz mistrzynie Denes i Sipos. Wiedeń deleguje 3 pływaczki z W. A. C. i 4 pływaków z W. A. S., przyczem ze względu na konkurencję zagraniczną cofnął poprzednio zgłoszonych zawodników, aby zgłosić swe najlepsze siły. Możliwy jest jeszcze udział, o ile zostanie uregulowana na czas sprawa wiz i paszportów, pływaków wrocławskich, którzy w Niemczech należą do extraklasy pływackiej. Stwierdzić więc trzeba, że w środk. Europie aż do Olimpjady niewiele odbyło się meetingów, któreby zdołały zgromadzić tak liczną i tak wyborową międzynarodową konkurencję. Polska przeciwstawia zagranicy najlepszych zawodników z Bielska, Katowic, Krakowa i Warszawy. Widoki naszych pływaków i pływaczek są znikome. Wybitniejsze szanse mają jedynie zawodnicy z Katowic. Dla wszystkich jednak zawodników polskich zawody te będą lekcją poglądową, jakiej jeszcze w Polsce nie było. Toteż spodziewać się należy, że kierownictwo zawodów pomimo, że termin zgłoszeń już minął, przyjmie jeszcze wyjątkowo wszystkie zgłoszenia, które z Polski napłyną. Polski zaś świat pływacki nie powinien nie wyzyskać tak świetnej sposobności spotkania z gwiazdami zagranicznemi. W program wchodzą biegi dla pań i panów od 50 do 400 yardów w stylu piersiowym, bocznym, plecowym, crawlu, sztafety i skoki.

Niem. Zw. Pływ. urządził biuro porady budowy pływalń, które gminom i towarzystwom bezpłatnie udzielają planów i wyczerpujących fachowych informacji.

W biegu wpław we Wiedniu został mistrzem Dunaju na rok bież. Alscher, a mistrzynią nieznana dotychczas zupełnie pływaczka pna Szweiger.

Zawody pływackie I. Kl. Pływ. Siemianowice, odbyte 20. bm. w Katowicach, zgromadziły na starcie wielu uczestników I. Kat. Kl. Pł., I. Kl. Pł. w Siemianowicach, Hakoah Bielsko, Tow. Pł. Giesiowiec, Sokoła Siemianowice i Jutrzenki Kraków. Mecz waterpolo I. K. P. Kat. — Jutrzenka wypadł 9 : 0. Odznaczyli się w biegach głównie pływacy I. K. P. Katow. i Jutrzenki.

Hedi Bienenfeld, słynna pływaczka wied. Hakoah, zdobyła w Bernie nowy rekord austrjacki w pływaniu na 50 m. w czasie 43·9 sek. (dotychczasowy rekord Rantasa – Heim 45·2 s.).

Na podobieństwo wielkiej wiedeńskiej koalicji futb. utworzyły wied. tow. Hakoah, Vienna, WAC. i WAS. „koalicję pływacką".

Wied. koalicja pływacka planuje urządzenie 15—17 VIII. br. olbrzymiej imprezy pływackiej ze współudziałem sław światowych, Weissmüllera, Arne Borga, Charltona, Ederle etc., oraz FTC. z Budapesztu, Hellas z Magdeburga, którzy udają się w tym czasie do Budapesztu na mecze Budapeszt — Magdeburg i Niemcy — Węgry.

Kolarstwo.

Mistrz. kolarskie dolno-austr. na 50 km. zdobył Köttl w 1 : 35·47 2/10.

Mistrz. szosowe Styrji na 50 km. zdobył Gatternig w 1 : 28.35·8.

Wyścig Innsbruck — Landeck — Innsbruck 150 km. zdobył Baumgartner w 5 : 39·30. (Rekord na tej strece dzierży Michael z Berlina w 5 : 25).

W mistrzostwie kolarskiem niem. steyerów zdobył 1-szy przedbieg na 100 km. w Düsseldorfie Wittig w 1 g. 34' 25".

Mistrzostwa kol. Szwajcarji zdobyli w Zurychu Kaufman, Paul, Suter, Egg Notter, Mermillod.

W biegu kol. naokoło Kolonji zwyciężyli Kohl i Rösen.

Bottechia (Włochy) zwyciężył w ostatnim etapie „Tour de France" (Dünkirchen — Paryż 345 km.) w 14 g. 45 m. 20 s. Jest on też zwycięzcą całego biegu.

W wyścigach karlsbadzkich najlepszy czas uzyskał w autom. Gerhard Kluge na Mercedesie w 2:07·3, w motoc. Turek na Walterze w 2:15·5

Skandal podczas wielkich wyścigów szosowych w Hamburgu na 141 km. Z powodu dyferencji, jeźdźcy klasy A odstąpili od wyścigów i brali udział tylko jeźdźcy B klasy i seniorów. Jeździec A kl. Zech, który poza konkursem jeździł, został na strece czynnie zaatakowany i wstrzymany. 1) Soukoup.

9-ty etap „Tour de France" (Nizza — Toulon 281 km.). Bottechia miał defekt maszyny, skutkiem czego stracił 15 m. Zwyciężył Thys w 11 g. 52 m. 08 s. 2) Aymo, 3) Alavoine, 4) Bottechia, który cudownie nadrobił.

Wyścig Zurych — Berlin na dystansie 1010 km. rozpoczął się 17. u. m. z Zurychu. Wyścig odbył się w 3 etapach. 1) Zurych — Augsburg 312·4 km., 2) Augsburg — Pössneck 376·3 km., 3) Pössneck — Berlin 321·3 km. Udział wzięła elita kolarzy niemieckich i szwajcarskich.

Boksowanie.

W walce bokserskiej klubowej pobiła Viena Herthę 7 : 3.

Ted Kis Lewis ma walczyć z Jackiem Brittonem w Wembley.

Ledoux (Francja) podobał się bardzo w Ameryce na meczu boks. z Goozemanem, który wypadł bez rozstrzygnięcia.

Wied. Rapid sprowadza poraz pierwszy do Wiednia w sierpniu br. amatorskich bokserów z Włoch.

Mistrz zawodowców boks. przeciw mistrzowi amatorów. Samson Körner przeciw Haymanowi walczyć mają w Monachjum na cel dobroczynny.

Zapaśnictwo.

Wiedeń — Kolonja mecz międzymiastowy zapaśniczy 10 : 10.

Wiedeń — Bonn zapasy międzymiastowe 17 : 7.

Brema — Hannower mecz zapaśniczy 5 : 0.

Wyniki zagraniczne.

Preszburg. Slovan (Wiedeń)—Ligeti 2:2, Makkabi — Hakoah 1:0 (puhar).

Praga. Cechie Karlin — AFK Radlicky 7:3.

Pardubice. SK Zidenice — SK Pardubice 6:2.

Berno. Mor. Slavia — Brün TV. 1:0.

Oppenheim, dawny gracz i internacjonał Vienny' następnie trener FC Milano, zaangażowany został jako trener do Gelsenkirchen.

Siedmiomilowe trzewiczki. Wrotki nowego typu na trzech pneumatycznych kółkach. Nowy sport i zarazem przystępny dla każdego środek komunikacyjny, tak na wsi, jak i w mieście, po wszystkich drogach. Na wolnych przestrzeniach równorzędny nartom. Na wrotkach można zupełnie pewnie i w pełnej jeździe: przeskakiwać rowy, schodki i małe przeszkody (60 cm.). Skoki, na 1·75 m. długie, są łatwo wykonalne. Średnia szybkość jazdy na wolnych, acz pagórkowatych przestrzeniach 12 km., na równi, a więc na asfalcie, dobrych, bitych gościńcach 16 km. w jednej godzinie. Cechy wrotek są: cichy bieg, wielka wytrzymałość, pewność w skoku, łatwość kierowania i hamowania w każdej pozycji i w każdem tempie jazdy, możność zatrzymania się w pełnej jeździe na miejscu. Wrotki (para) ważą około 3½ kg., zajmują bardzo mało miejsca (40×20×20 cm.), a więc można je łatwo wziąć ze sobą do szkoły, biura, sklepu, kawiarni, warsztatu, fabryki, tramwaju, pociągu i t. d. Wrotki są znacznie tańsze od roweru, przyczem jazda na nich jest znacznie zdrowsza i przez lekarzy zalecana. Jak się dowiadujemy sport ten w Polsce wprowadza znana powszechnie Szkoła Wych. Fiz. Braci Nowotarskich w Krakowie, która w najbliższym czasie prowadzić będzie naukę jazdy na wrotkach.

Berlin—Lipsk grać będzie 17-go sierpnia b. r. w Lipsku.

Alt, były gracz Amatorów, znany w Krakowie z meczu Cricketerów, następnie trener w Gablonz, zaangażowany został jako trener przez FC. Ferraza (Włochy).

Hungler (FTC) i Opata (MTK) przystąpili definitywnie do Makkabi z Berna. (Opowiadają, że Opata przeszedł pono na żydostwo?! Co też te posady futballowe nie potrafią zdziałać! Przejście Eisenhoffera na żydostwo jeszcze przed dwoma laty i przeprowadzenie operacji formalnej jest rzeczywiście faktem, ale tu motywem była miłość. Zdaje się jeszcze silniejszy motyw, niż futball. Eisenhoffer gra też obecnie w Hakoah wied. Red.).

Hamb. Sp. Verein pokonał Kamraterna Malmö 5:2.

Zw. Brandenburgski ukarał 4 graczy dwuletnią dyskwalifikacją za ataki w odezwach ulotnych przeciw zarządowi Zw.

Mecz mistrz. Pogoni lwowskiej z Rewerą (Stanisławów), który się miał odbyć we Lwowie 10. sierpnia, został odłożony do 28. i 29. września, któreto mecze odbędą się w Stanisławowie.

2. i 3. sierpnia rozegra Rewera stanisławowska 2 mecze z Wawelem krakowskim.

Mecz propagandowy wied. Hakoahu w Drohobyczu z tamtejszem ŻTG. zakończył się 11:2 (3:0).

Amatorzy wiedeńscy wyjechali z Polski na dalsze tournee po Niemczech (? Niepewne! Red.).

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser